

www.cisi.pl

KOTWICA

3 (67)
maj/czerwiec
2013
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



NOWY BŁOGOSŁAWIONY LUIGI NOVARESE



MODLITWA o łaski za wstawiennictwem Błogosławionego Luigiego Novarese

Ojcze, źródło miłosierdzia i pociechy,
dzięki Ci składamy za dary udzielone
Błogosławionemu Luigiemu Novarese,
Założycielowi Cichych Pracowników Krzyża
oraz Centrum Ochotników Cierpienia.

Ty, łaską Ducha Świętego, uczyniłeś go kapłanem
swojego Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Syna,
apostołem Twego najczulszego miłosierdzia.
Spraw, Ojcze, abyśmy naśladowali Jego świetlany przykład
w zawierzeniu Niepokalanej Maryi Dziewicy,
w służbie Kościołowi,
w przyjmowaniu cierpienia
jako świętego czasu, poprzez który
objawiają się Twoje wielkie dzieła,
oraz w ukazywaniu ludzkiej i chrześcijańskiej
wartości osób cierpiących.

Uczyn nas, Ojcze, wiarygodnymi świadkami Chrystusa
i udziel nam, za wstawiennictwem Błogosławionego Luigiego,
łaski, której oczekujemy od Ciebie,
jedyny wszechmocny w miłości Boże...

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

Błogosławiony Luigi Novarese, módl się za nami.

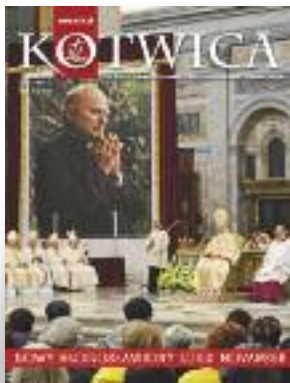
Frascati, 23 kwietnia 2013

Imprimatur + Raffaello Martinelli, Biskup Frascati

Kto otrzymałby łaski za wstawiennictwem bł. Luigiego Novarese,
proszony jest o przesłanie informacji na adres:

Cisi Pracownicy Krzyża
ul. Luigi Novarese 2

67-200 Głogów
Tel. 76/8342558, e-mail: cpk@lg.onet.pl



KOTWICA

Nr 3 (67) maj / czerwiec 2013

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87
e-mail: cpk@lg.onet.pl;
www.cisi.plwww.kotwica.cisi.pl, www.sodcvs.org

Prenumerata:
Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Malski SOdC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guzowicz
S. Ewa Figura SOdC

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:

Ks. prał. Ryszard Dobrołowicz

S. Małgorzata Malska SOdC

Ewa Gałka

Barbara Krygiel

Aleksandra Ładak

Katarzyna Kubiak

Paweł Wartecki

Joanna Jakuć

Adam Stelmach

Fotografia na okładce przedniej – Adam Stelmach

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym
Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji
artykułów i listów, dokonywania skrótów
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 Ks. Janusz Malski SOdC DRODZY CZYTELNICY!

FUNDAMENTY

- 4 *Papież Franciszek* LIST APOSTOLSKI
5 *Cisi Pracownicy Krzyża* BŁ. LUIGI NOVARESE
8 *Kard. Tarcisio Bertone* ŚWIADEK EWANGELII POCIESZENIA
12 *Kard. Angelo Comastri* BŁ. LUIGI NOVARESE – WZÓR WIARY
16 *Redakcja L'Ancora* DZIECI PIEMONTU: PAPIEŻ FRANCISZEK
I PRAŁAT NOVARESE

ŚWIADECTWO

- 18 *Cisi Pracownicy Krzyża* NASZA BEATYFIKACJA
24 *Aleksandra Ładak* POTOK ŁASK
25 *Barbara Krygiel* BYLIŚMY JEDNĄ WIELKĄ RODZINĄ
26 *Katarzyna Kubiak* CIERPIENIE MA SENS!
27 *IKONY O. MARKO RUPNIKA*
28 *S. Małgorzata Malska SOdC* MOJE „SI”
30 *Paweł Wartecki* SIŁA CHRYSZTUSOWEGO KRZYŻA
32 *Ewa Gałka* BŁ. LUIGI NOVARESE PROWADZI NAS OD PONAD 20 LAT

DOM

- 36 *Ks. prał. Ryszard Dobrołowicz* DZIEŁO ZRODZONE Z ZACHWYTU
39 *Cisi Pracownicy Krzyża* NASZ DOM MA 10 LAT

DUCHOWOŚĆ

- 40 DAR MARYI
44 *Redakcja L'Ancora* BŁ. LUIGI NOVARESE – CZŁOWIEK MODLITWY
46 *Ks. Janusz Malski SOdC* JAK WIELKIE JEST MIŁOSIERDZIE PANA!
49 LITURGICZNE WSPOMNIENIE BŁ. LUIGIEGO NOVARESE

PRZESŁANIE

Ks. Janusz Malski Moderator Generalny
Cichych Pracowników Krzyża



DRODZY CZYTELNICY!

Docieramy do celu! Długa, ale owocna droga przygotowań, wiodąca w Roku Novarezjańskim poprzez sympozja, spotkania, zgłębianie nauczania oraz modlitwę – na poziomie osobistym, wspólnotowym, diecezjalnym, krajowym i międzynarodowym – doprowadziła nas aż do tego wielkiego momentu beatyfikacji naszego Ojca Założyciela, prał. Luigiego Novarese.

Jakże wielką radość, nadzieję, entuzjazm i pewność daje nam to wielkie wydarzenie! Od 11 maja 2013 r. prał. Luigi Novarese nie jest już tylko przykładem i przewodnikiem Cichych Pracowników Krzyża czy członków Centrum Ochotników Cierpienia, którzy od początku są jego duchowymi dziećmi, ale staje się lampą oświetlającą drogę wszystkich cierpiących całego świata i każdego czasu. Kościół zalicza go w poczet Błogosławionych – czyli tych, którzy potrafią mówić do serca każdego człowieka, który w wierze, nadziei i miłości odnajduje światło dla swego życia.

Cieszę się, że tak wiele osób przybyło na tę uroczystość z Polski, a dzięki TV TRWAM mogli wspólnie z nami przeżywać tę radość także ci, którzy z różnych powodów musieli zostać w domu.

Szczególą wdzięczność wyrazić chcę diecezji zielonogórsko-gorzowskiej z jej pasterzem biskupem Stefanem Regmuntem za ogłoszenie w diecezji Roku Novarezjańskiego, który zakończy się podczas obchodów X-lecia otwarcia Domu Uzdrawienie Chorych w Głogowie – dziękczynieniem za dokonaną w Rzymie beatyfikację.

Obecność wspólnoty na terenie Polski jest wyrazem woli i pragnienia dwóch błogosławionych: Jana Pawła II, który pragnął, aby ten apostołat rozwijał się na jego ojczystej ziemi, jak również bł. Luigiego Novarese, który bardzo chciał, jeszcze w czasach komunizmu, aby apostołat Maryi mógł docierać na wschód. Dowodem tego jest jego wizyta w 1982 r. Działalność Centrów Ochotników Cierpienia w wielu diecezjach, jak również to wszystko, co dokonuje się w Domu Uzdrawienie Chorych, jest odpowiedzią na jakże ważną misję, którą Kościół ma do spełnienia, by świadczyć o czułości Boga wobec człowieka.

Aby lepiej poznać nowego Błogosławionego i jego dzieło, polecamy każdemu jego biografię, którą napisał włoski dziennikarz Mauro Anselmo: „Luigi Novarese. Duch leczący ciało”.

Do zobaczenia 8 czerwca w Głogowie!

Wyniesienie na ołtarze Luigiego Novarese staje się dla nas szczególnym zadaniem, które ukazuje nam w swoich czynach także papież Franciszek – aby wspólnoty parafialne miały w sobie tę szczególną wrażliwość wobec chorych i cierpiących. Nasze zaangażowanie apostolskie powinno dzisiaj stać się widzialnym znakiem troski Kościoła o chorych i niepełnosprawnych. Cieszymy się, że papież Franciszek nazwał ks. Luigiego w swoim Liście Apostolskim apostołem chorych oraz niezłomnym świadkiem zbawczej wartości cierpienia i pełnego uczestnictwa cierpiących w misji Kościoła.



LIST APOSTOLSKI

My,
spełniając prośbę naszego Brata
Rafała Martinello, Biskupa Tusculany
oraz wielu innych Braci w Biskupstwie
a także dużej liczby wiernych,
po zasięgnięciu opinii Kongregacji ds. Spraw Kanonizacyjnych,
Naszą Władzą Apostolską
zezwalamy, aby
Czcigodny Sługa Boży Luigi Novarese, kapłan,
założyciel Cichych Pracowników Krzyża
i Centrum Ochotników Cierpienia,
apostoł chorych,
niezłomny świadek zbawczej wartości cierpienia
i pełnego uczestnictwa cierpiących w misji Kościoła
od teraz na przyszłość
był nazywany Błogosławionym,
a jego święto mogło być obchodzone co roku
20 lipca,
w dzień jego narodzin dla nieba.
W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.
Amen.

Dane w Rzymie u Świętego Piotra,
3 maja Roku Pańskiego 2013,
w pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

Franciscus

FUNDAMENTY

Cisi Pracownicy Krzyża

Błogosławiony Luigi Novarese

Luigi Novarese urodził się w Casale Monferrato 29 lipca 1914 r., u progu pierwszej wojny światowej. Jego rodzicami byli: Giusto Carlo, który zmarł na gruźlicę 19 kwietnia 1915 r., i Teresa, która odegrała fundamentalną rolę na drodze duchowego wzrostu swego syna.

Dzieciństwo Luigiego nie różniło się zbyt wiele od dzieciństwa innych dzieci urodzonych w tym czasie. Wojna, która dotknęła całe Włochy, sprawiła, że przede wszystkim życie ludzi ubogich i należących do klasy średniej stało się bardzo ciężkie. W tych okolicznościach śmierć jego ojca jeszcze bardziej utrudniła codzienne życie mamy Teresy, która sama musiała zatroszczyć się o dzieci, teściów, trzy bratowe, gospodarstwo rolne, winnicę i całą rodzinną posiadłość zwaną „Serniola”.

Gdy Luigi miał ok. 5 lat, jego rodzina opuściła gospodarstwo i przeprowadziła się do Casale, do mieszkania przy ul. Paleologi, na Starym Mieście, ponieważ trud dalszego prowadzenia gospodarstwa przerósł możliwości jego mamy, która aby móc wykarmić swoje dzieci, była zmuszona podjąć się pracy w mieście.

Luigi był chłopcem żywiołowym i inteligentnym, który rzucił się w wir życia. Ma wiele zalet, ludzkich i duchowych, które czynią go ważnym i wrażliwym.

W wieku 9 lat Luigi zachorował na ciężką formę gruźlicy kości, chorobę, na którą w tamtych czasach nie istniał żaden lek. Lekarze nie dawali nadziei, a choroba zdawała się postępować w tempie błyskawicznym. Ale ani mama, ani Luigi nie dali się zwyciężyć wszelkim przeszkodom stojącym na drodze do wyzdrowienia i podejmowali każdy wysiłek na rzecz leczenia. W 1930 r. choroba sprawiła, że Luigi musiał pójść na długotrwałą terapię do szpitala „San-



Spełniło się marzenie s. Elviry!

ta Corona" w Pietra Ligure (SV). W tym środowisku, mając jedynie 16 lat, doświadczył rzeczywistości cierpienia, które dotknęło wielu młodych ludzi. Młody Luigi starał się przynosić swoim chorym kompanom radość i pogodę ducha. Byli oni bowiem poważnie wystawieni na niebezpieczeństwo próżnowania, desperacji i złorzeczenia Bogu. W tym sanatorium Luigi nauczył się grać na flecie i robił wszystko, by jego kompani w cierpieniu nie skupiali się zbyt na samych sobie i swoim cierpieniu.

Gdy lekarze nadal nie widzieli żadnych szans na wyzdrowienie i stracili wszelką nadzieję, Luigi zdecydował się poprosić ks. Filipa Rinaldiego, przełożonego salezjanów, o to, by wraz z chłopcami z oratorium w Valdocco podjął modlitwę w intencji jego wyzdrowienia, wstawiając się do Matki Bożej Wspomożycielki i ks. Bosco. W swoim sercu zaś obiecał, że po uzdrowieniu całe swoje życie poświęci chorym.



17 maja 1931 r., po trzech nowennach zauważono u niego znaczną poprawę i mógł opuścić szpital Santa Corona jako całkowicie zdrowy.

23 maja 1935 r. zmarła jego mama, co zmusiło Luigiego do głębokiego przemyślenia swoich życiowych planów. W rozeznaniu towarzyszył mu o. Giovanni Ferro, jego kierownik duchowy. Po wakacjach w Ligurii Novarese wrócił z decyzją w sercu: poświęci swoje życie chorym jako kapłan, a nie jako lekarz.

Biskup z Casale Monferrato Albino Pela najpierw przyjął go do seminarium diecezjalnego, a potem zdecydował posłać go, jako już alumna, do Almo Collegio Capranica w Rzymie.

17 grudnia 1938 r. w Bazylice św. Jana na Lateranie otrzymał święcenia kapłańskie. Potem podjął studia z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim. Pracę obronił 9 kwietnia 1943 r. Wcześniej został powołany do służby w Watykańskim Sekretariacie Stanu, którą rozpoczął

1 maja 1942 r.

Jego serce jest jednak wciąż skupione na określonym wewnętrznym programie: synowska miłość do Niepokalanej, realizacja Jej prośb oraz zaangażowanie na rzecz chorych.

Jego dojrzałe odczuwanie Kościoła każe mu przedstawić ten swój plan działania najwyższym przełożonym z Sekretariatu Stanu. Ojciec Święty Pius XII nie tylko docenił jego intencje, ale i wspierał go podczas całej jego pracy w biurze Sekretariatu.

17 maja 1943 r. Novarese założył Maryjną Ligę Kapłanów. Dokładnie 4 lata później, 17 maja 1947 r., wraz z s. Elvirą Myriam Psorullą, powołał do życia Centrum Ochołników Cierpienia, z których potem wywodzić się będzie wspól-

nota Cichych Pracowników Krzyża (założona 1 listopada 1950 r.) oraz Braci i Sióstr Chorych (15 sierpnia 1952 r.). Charyzmat charakteryzujący wszystkie stowarzyszenia założone przez prał. Luigiego Novarese dotyczy dowartościowania cierpienia i całościowej promocji osoby cierpiącej oraz łączy się z realizowaniem prośb Niepokalanej przedstawionych w Lourdes i Fatimie.

Droga do wypełnienia programu, tak bardzo wymagającego i fundamentalnego dla Kościoła jak ten, który zawiera się w paschalnym misterium Chrystusa, rodzi konieczność podjęcia szczególnych inicjatyw. W roku 1949, po wyrażeniu woli Ojca Świętego, Novarese rozpoczął na falach Radia Watykańskiego transmisję programu poświęconego chorym „Kwadrans pogody ducha”. W roku 1950 wydaje czasopismo „L’Ancora” („Kotwica”) – miesięcznik poświęcony formacji członków CVS, a w 1979 r. czasopismo „L’Ancora nell’Unita di Salute” („Kotwica w Służbie Zdrowia”) – interdyscyplinarny dwumiesięcznik poruszający problematykę duszpasterstwa służby zdrowia.

W roku 1952 Novarese organizuje pierwszą pielgrzymkę chorych kapłanów do Lourdes, podczas której są jednocześnie głoszone dla nich rekolekcje. W tym samym roku organizuje rekolekcje dla chorych w Oropie (BI), podczas których sami uczestnicy poprosili o kontynuację tej inicjatywy oraz zbudowanie dla nich domu rekolekcyjnego, który byłby pozbawiony barier i w pełni przystosowany do potrzeb niepełnosprawnych. I tak oto rodzi się Dom Niepokalanego Serca Maryi w Re (VB), przeznaczony na rekolekcje dla niepełnosprawnych prowadzone metodą ignacjańską. Działalność ta rozszerzyła się potem na środkowo-południowe Włochy. Drugi dom – Matki Bożej Uzdrawienie Chorych – założony został w Valleluogo di Ariano Irpino (AV), gdzie bp Pasquale Venezia oficjalnie zatwierdził działalność wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Następnie prał. Novarese z mieszkania na placu Monte Savello (przy wyspie Tybru) przeprowadził się w miejsce

o wiele przestrzenniejsze, na ul. dei Bresciani, historyczną siedzibę domu generalnego.

W roku 1962 prał. Novarese otrzymał z Komisji Episkopatu Włoch zadanie do zorganizowania krajowej opieki duszpasterskiej w szpitalach i domach opieki. Podjął się tego zadania z wielkim oddaniem, w duchu wiary i z poświęceniem, osiągnąwszy w efekcie ten wielki cel – opieka duszpasterska została uznana na poziomie prawnym w państwowym systemie sanitarnym. W roku 1970 został odwołany z pracy w Sekretariacie Stanu, aby zostać pierwszym dyrektorem Biura ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia przy Episkopacie Włoch.

Lata te były czasem ogromnego apostolskiego rozwoju. Podejmowano różne inicjatywy, krajowe i międzynarodowe: sympozja, pielgrzymki, szkoły przystosowania zawodowego dla niepełnosprawnych. Wraz z rozprzestrzenianiem się dzieła Cisi Pracownicy Krzyża wraz ze swoim apostołatem stawali się coraz bardziej obecni w różnych krajach świata.

Prał. Novarese umiera 20 lipca 1984 w Domu Królowej Ozdoby Karmelu w Rocca Priora (RM), dokąd wyjechał na parę dni odpoczynku. Jego doczesne szczątki spoczywają w kościele Najświętszej Maryi Panny od Duszy Czyścicowych w Rzymie.

Luigi Novarese ofiarował nam cenny charyzmat dowartościowania cierpienia oraz osoby niepełnosprawnej. Dał świadectwo, jak pomóc cierpiącym w odkrywaniu ich godności oraz ich powołania w Kościele, by byli nie tylko przedmiotem opieki i leczenia, ale aktywnymi i odpowiedzialnymi podmiotami, wezwanymi do podjęcia swego zadania w ciele Kościoła oraz do odbudowywania społeczeństwa poprzez uświęcanie swego cierpienia i apostolską działalność.

To, co Novarese wniósł do teologii i duchowości, przechodząc z poziomu towarzyszenia choremu na poziom całościowego dowartościowania osoby, znajduje pełne poparcie w nauczaniu papieża i zmusza świat nauki i kultury do dialogu oraz do zmierzania się z koniecznością poszukiwania sensu ludzkiego cierpienia.

Kard. Tarcisio Bertone, Sekretarz Watykańskiego Sekretariatu Stanu,
Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej (tłum. IR)

ŚWIADEK EWANGELII POCIESZENIA

„Błogosławiony niech będzie Bóg..., który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym” (2 Kor 1, 3-4a). Pozdrowienie Apostoła, które usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu, wprowadza perspektywę nadziei, która – jak mówi św. Paweł – „jest silna, bo wiemy, że jak cierpień jesteście współuczestnikami, tak i naszej pociechy” (2 Kor, 1,7).

Drodzy bracia i siostry! Ten dzień jest dniem beatyfikacji prał. Luigiego Novarese. Kościół Chrystusowy przeżywa święto – jak głosiliśmy w śpiewie przed Ewangelią – i przeżywa radość, ponieważ dzisiaj imię tego wzorcowego kapłana jest w uroczysty sposób zapisywane w „księdza życia” (Ap 21,27). Szczególnie zaś radują się wspólnoty z Casale Monferrato, gdzie żył jako dziecko, oraz z Frascati, gdzie zmarł – w domu w Rocca Priora, w tej oazie spokoju dedykowanej Królowej Ozdobie Karmelu. Ale najgłębszą radość przeżywają członkowie Centrum Ochothników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża, którzy wytrysnęli z umysłu i serca ks. Luigiego jako żywy i płodny wyraz jego radykalnego wyboru, którym chciał dzielić się z osobami chorymi i niepełnosprawnymi.

Nowy Błogosławiony spędził swoją ziemską egzystencję na głoszeniu Ewangelii pocieszenia. Pan posłużył się nim, jego wiernością i jego apostolskim zapalem, aby wielu osobom przybliżyć promień żywego i ożywiającego światła Parakleta, Ducha Świętego – obrońcy i pocieszyciela. W ten sposób, także poprzez jego osobę i jego dzieła rozprzestrzenione po Włoszech i innych krajach, spełnia się obietnica Jezusa: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy” (J 14,16). Prał. Novarese swoimi słowami i czynami wzbudzał prawdę i miłość Ewangelii wśród mężczyzn i kobiet wielu regionów Włoch, osób chorych, które znalazły w tym oddanym kapłanie odbicie miłości Chrystusa. Składamy dzięki Panu za to, że właśnie w Roku Wiary możemy zaprezentować oblicze i ducha tego nowego Błogosławionego, który w żywiołowości swej miłości ukazuje nam wzorzec na-



śladowania w naszych czasach Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego.

Dzięki swemu szczególnemu poświęceniu się chorym i niepełnosprawnym stał się żywym obrazem Tego, który jest „Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy” (2 Kor 1,3). Dzieło ks. Luigiego Novarese, nazywanego słusznym tytułem „apostoła chorych”, przyczyniło się do przemiany sposobu myślenia i działania wobec chorych, zastępując uległość i pietyzm aktywnym tworzeniem apostołatu wśród samych cierpiących. Ks. Luigi niezłomnie przekonywał ich, że nie są tylko przedmiotami solidarności i miłosierdzia, ale aktywnymi podmiotami w dziele ewangelizacji, nacechowanym duchowym dynamizmem pocieszenia, w zjednoczeniu z Chrystusem, boskim Pocieszycielem. W szczególności zaś ukazywał wagę modlitwy za chorych i z chorymi, którym towarzyszył często w sanktuariach maryjnych, szczególnie w grocie w Lourdes.

Ta specyficzna wrażliwość na świat cierpienia miała swe korzenie także w doświadczeniu cierpienia, które przeżywał on sam w czasie dorastania, a którym była ciężka choroba grożąca śmiercią. Został z niej nieoczekiwanie uzdrowiony, po intensywnej modlitwie do Matki Bożej Wspomożycielki, odprowadzanej przez chłopców z oratorium don Bosco, pod przewodnic-

twem rektora salezjanów ks. Filipa Rinaldiego, który także jest już błogosławionym.

Aby zjednoczyć kapłanów, osoby konsekrowane i wiernych świeckich z szerokiego środowiska choroby i niepełnosprawności według innowacyjnej i genialnej drogi, która stała się duchową pedagogią, nowy Błogosławiony w ciągu swego życia założył najpierw Maryjną Ligę Kapłanów, a potem Centrum Ochootników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża. Mówią one o kościelnej rzeczywistości, która ma kontynuować zadanie dowartościowania cierpienia i wspierania apostołatu chorych. W ten sposób wypełnił swój profetyczny plan „dowartościowywania chorego za pomocą chorego, przy współpracy zdrowego brata”.

Aktywność prał. Novarese, wyrażona poprzez różnorakie inicjatywy w Kościele i społeczeństwie, kojarzona wprost z działalnością typowo kościelną, która daje przestrzeń na miłość do Boga i na służbę dla bliźniego, miała niemały wpływ także na społeczną tkankę Włoch, skutecznie przyczyniając się do zwrócenia uwagi na potencjał świata cierpienia, ten cenny skarb społeczeństwa.

Skąd ten nowy Błogosławiony brał energię do tej niezwyklej służby? Msza Święta, adoracja eucharystyczna, spowiedź były centrum jego życia, jego działania i jego duchowości. Jego przenikliwy i skuteczny plan apostolski był realizowany podczas długich godzin modlitwy, w serdecznym i pełnym zawierzenia dialogu wewnętrznym z Lekarzem dusz. Ślady tego kontemplacyjnego wymiaru znajdujemy stale w jego wypowiedziach i pismach. Przeświadcza przez nie codzienny lęk o zbawienie dusz, priorytet jego asceetycznego i duszpasterskiego zaangażowania. Wyraża to jego medytacja z 1981 r.: „Moja doskonałość opiera się na moim przyłgnięciu do planów Bożych, w realizowaniu Jego woli, raz za razem, z chwili na chwilę, w sposób coraz doskonalszy, coraz bardziej całkowity, w taki sposób, aby Bóg był coraz bardziej we mnie obecny, abym ja mógł coraz bardziej być obecnością Boga w moim środowisku”.



Nie można zapomnieć o jego oddaniu i jego wiernym przyjmowaniu nauki Następcy Piotra, wyrażonym w szczególności poprzez jego szczerą służbę, jaką pełnił ok. 30 lat w Sekretariacie Stanu. Rozpoczął ją w roku 1942, w czasie II wojny światowej i otrzymał delikatne zadanie współpracy z biskupami na rzecz rodzin, których krewni walczyli na froncie. Były to lata ogromnego poświęcenia, podczas których musiał umieć pogodzić pracę w biurze z zadaniami – tymi duchowymi i tymi czynnymi – założyciela nowych dzieł Kościoła. Dzisiaj na tej beatyfikacji gromadzą się więc nie tylko naśladowcy jego dzieł, ale i wszyscy ci, którzy pracują w urzędach Stolicy Apostolskiej, nazywani ogólnie „Watykanem”, a którzy

czują się podniesieni jego przykładem świetlanego życia pełnego poświęcenia i wierności Kościołowi.

Ta wierność zaowocowała u prał. Novarese przychylnością papieży wobec jego osoby i jego chwalebnych dzieł. Opinia, jaką był obdarzony, sprawiła, że mógł umacniać i pogłębiać przeróżne projekty na rzecz duszpasterskiej troski o osoby cierpiące i niepełnosprawne.

U jego boku w realizowaniu tych planów była od początku i przez całą drogę jego apostolskiej misji s. Elvira Myriam. Ona także poświęciła się Maryi i stała się wierną współpracownicą prał. Novarese i jego idei, punktem odniesienia dla całego ruchu, także po śmierci Założyciela, kiedy to stała się żywą pamięcią troszczącą się o zachowanie charyzmatu i nauczania.

Drodzy bracia i siostry, bł. Luigi Novarese jaśniej dziś przed nami jako cudowny świadek Ewangelii, który adoruje Boga w chorych i cierpiących, ponieważ widzi w nich żywą monstrancję pasji Chrystusa. Zachęca wszystkich do tego, by z zapałem i wiernością podjęli wyzwania nowej ewangelizacji na rozległym polu cierpienia i bólu. Heroiczny wzór nowego Błogosławionego może wspierać i dodawać odwagi wszystkim wam, obecni tu drodzy bracia i siostry, których pozdrawiam z całego serca.

Może on też być wzorem także i dla was, drodzy bracia w biskupstwie i kapłaństwie, przybyli tu z ca-

łych Włoch i innych krajów. Jego niezmordowany zapał apostolski może być zachętą i wsparciem dla was, drodzy zakonnicy i zakonnice, osoby konsekrowane, wezwane w Kościele do dawania szczególnego ewangelicznego świadectwa. Ale i dla was, drodzy młodzi, nadziejo tego świata odnawianego przez miłość; i dla was, drogie rodziny, małe domowe kościoły; dla was, drodzy chorzy, zjednoczeni w szczególny sposób w cierpieniach Chrystusa, uprzywilejowani adresaci kapłańskiej troski nowego Błogosławionego. Ewangelizacja rozległego świata służby zdrowia jest zadaniem każdego wierzącego, ponieważ jest służbą, która stanowi integralną część misji kościelnej wspólnoty.

Apostolski ogień, który strawił życie Błogosławionego Luigiego Novarese, jest darem Boga dla Kościoła, a który dzisiaj Kościół przekazuje swoim członkom. Niech wstawiennictwo jego i Najświętszej Maryi Panny, którą tak głęboko kochał, pomoże nam być pokornymi, wiernymi i odważnymi naśladowcami. Wspaniale jest pomyśleć, że w Niebie Matka Boża z serdecznością przyjmuje tego nowego Błogosławionego, a wraz z nim wielu jego duchowych synów i córek, które od niego nauczyły się przeżywać cierpienie w ramionach Chrystusa, zanurzeni w misji Kościoła dla zbawienia świata. Amen.



BŁ. LUIGI NOVARESE – WZÓR WIARY

FUNDAMENTY

Kard. Angelo Comastri, Homilia podczas Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację
Luigiego Novarese, Bazylika św. Piotra, 13 maja 2013 r. (tłum. IR)

Święci są inwestycją Boga, są kapitałem, którym Bóg zapewnia nas, że stoi pośród nas, by czynić nas owocującymi. Gdy Kościół oficjalnie zaprasza nas do skierowania wzroku na heroiczne cnoty kapłana Luigiego Novarese, zaczynamy głębiej wchodzić w charyzmat, który naznaczył całe jego życie: charyzmat, który teraz należy także do nas, należy do całego Kościoła, a w szczególności należy do was, jako wasz bezcenny posąg.

Jakże łatwo jest pozbawić znaczenia, ominąć albo zanegować misterium cierpienia! Jakże łatwo jest zapomnieć albo przymglić prawdę, że Chrystus przyszedł, aby dzielić nasze cierpienie, napędzając je zbawczą mocą i siłą!

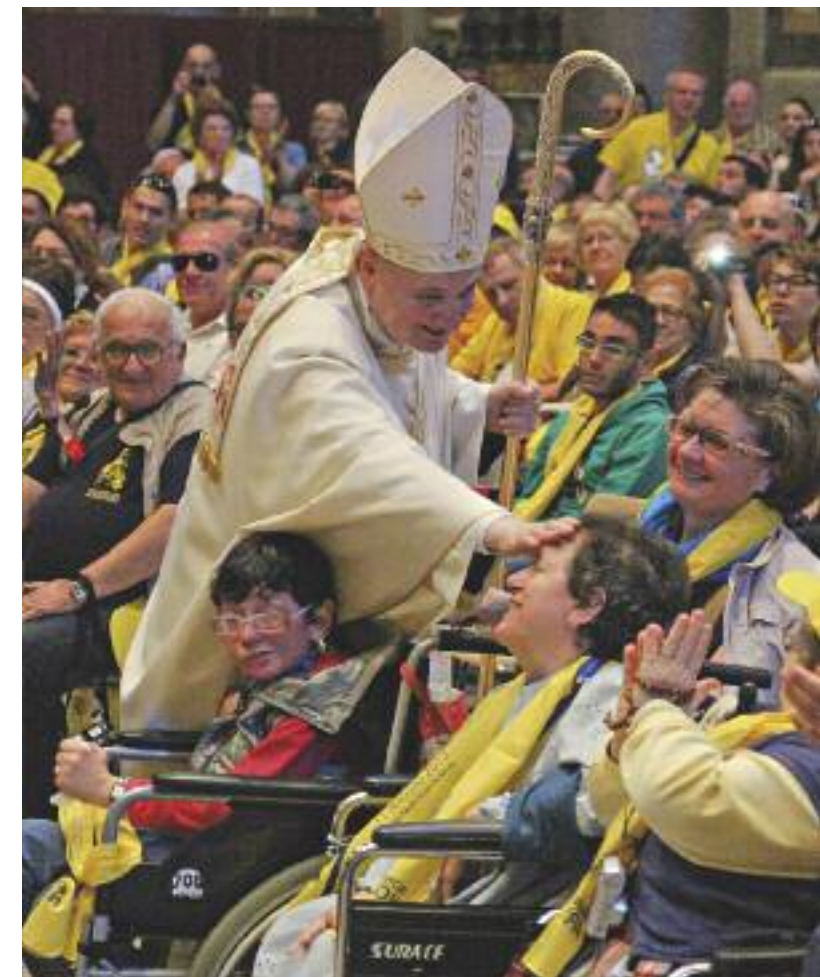
Błogosławiony Luigi Novarese to zrozumiał, ale nasza słaba wiara często stawia opór wobec tej ewangelicznej prawdy: prosimy zatem pokornie o zmiłowanie!

W Roku Wiary Opatrzność ofiaruje nam w prał. Luigim Novarese wzór wiary zdecydowanej, mocnej, spójnej i odważnej.

Prał. Novarese, jako modlący się wspaniałym Psalmem 23, przeszedł przez ciemną dolinę cierpienia: on nie tyle studiował cierpienie, ile je przeżył, doświadczył go na swoim ciele, stopniowo odczuwając „Obecność”, która nadała temu cierpieniu sens, ponieważ „Obecność” ta mieszka w „namiocie wewnętrznym” każdego człowieka: trzeba odkryć, trzeba przyjąć tę „Obecność”, a wtedy wszystko się zmienia, wszystko jaśnieje.

17 maja 1931 r., po otrzymaniu łaski uzdrowienia od Madonny, o co prosił za pośrednictwem ks. Filipa Rinaldiego, trzeciego następcy ks. Bosco, Luigi Novarese rozpoczyna cudowną przygodę ex-chorego na rzecz chorych.

U korzeni tej łaski uzdrowienia było, oczywiście, razem ze wstawiennictwem Madonny wstawiennictwo jego ziemskiej mamy Teresy. Jakaż to silna kobieta ta mama Luigiego!



Massimo D’Azeglio uwielbiał powtarzać: „człowiek jest uczyniony z tkaniny, na której pierwsze zagięcia pozostają na zawsze”. Jest bardziej niż pewne, że te pierwsze decydujące „zagięcia” w duszy prał. Novarese pozostawiła jego mama. Teraz, w to święto Świętych syn ma nieograniczony czas, by dziękować swej heroicznej matce.

Gdy został kapłanem, ks. Luigi Novarese zafascynował się urokiem Lourdes i Fatimy, czyli urokiem Maryi. Przewyciężając trudności, dzisiaj nie do wyobrażenia, rozpoczął przywozić do Lourdes chorych kapłanów, genialnie przekształcając pielgrzymkę w rekolekcje. Ileż historii autentycznych nawróceń trzeba by opowiedzieć! Ograniczę się do wzruszającego wspomnienia, oddając głos świadkowi tego zdarzenia:



„Prašat był wtedy w Lourdes, na jednej z pierwszych pielgrzymek naszego stowarzyszenia. Pomiędzy pielgrzymami był chory ksiądz, który był tak ciężko skompromitowany z powodu pewnej sytuacji, że zamknął się w sobie. Cierpiał bardzo, co było widać, ale odrzucał wszelką pomoc i odmawiał sakramentu pojednania. Podczas jednego z dni modlitw przy mikrofonie wymieniali się różni mówcy. Wśród nich



był także prałat Novarese. Po zakończeniu choroby wrócili do swoich pokoi. *Zawołajcie mi tamtego księdza*, powiedział nagle, prawie krzycząc, ten chory kapłan, *chcę rozmawiać z tamtym księdzem!*. Czy wiecie może, jak on się nazywa? Zapytał cicho jeden z towarzyszy. *Nie wiem*. Chcąc za wszelką cenę odzyskać go, trzeba opisać, z imienia i nazwiska, wszystkich, którzy tego dnia przemawiali do chorych.

W pewnym momencie, rozpoznając dane księdza, którego chciał spotkać, powiedział: *tak, to ten, to właśnie on, zawołaj go, proszę*. To był prałat Novarese. Przyszedł po kilku minutach. To było piękne spotkanie. Ten ksiądz przełamał się, wypowiadał i wreszcie odzyskał spokój”.

Ileż podobnych historii należałoby opowiedzieć! Prałat Novarese stał się naprawdę kapłanem dla kapłanów: oni byli bowiem pierwszym polem jego misji, za co nie zdołamy mu się nigdy odwdziżyć i w czym nie zdołamy go wystarczająco naśladować.

Prašat Novarese z całej mocy pragnął, aby doświadczenie ćwiczeń duchownych było możliwe dla wszystkich chorych. Zrozumiał wyraźnie, że tym pierwszym uzdrowieniem osoby jest uzdrowienie wewnętrzne: bo jeśli serce człowieka otworzy się na Chrystusa i zawierzy Maryi, całą jego osobę ogarnie uzdrawiający i przynoszący pokój zalew.

Ale gdzie znaleźć strukturę odpowiednią do przyjmowania chorych? Najpierw zaczyna przy sanktuarium Oropa: środowisko duchowe było zachwycające, ale sam budynek nie odpowiadał tym szczególnym wymaganiom chorych. Prałat Novarese zdecydował, z uporem typowym dla ludzi wiary, aby zbudować dom w Re, który nazywałby się „Dom Niepokalanego Serca”.

Rozpoczął ze śmiesznej sumą 9.200 lirów (ok. 10 \$), otrzymaną od chorych, a zakończył na sumie miliarda czterystu milionów lirów. W jaki sposób zdobył tak zawrotną sumę?

„Szukajcie wpierw Królestwa Bożego – powiedział Jezus – a wszystko inne będzie wam dodane”. Tak dzieje się w życiu świętych, którzy są prawdziwie wierzący. Tak też się stało i w życiu Błogosławionego Luigi Novarese.

Fernanda Pagliara była sekretarką prałata w latach 1961–1984. Pracowała w tym samym urzędzie i każdego dnia uczestniczyła w tej samej scenie. Stosik listów na biurku. Ks. Luigi otwierał je delikatnie za pomocą noża do papieru, rzucał okiem na zawartość i zanosił do sekretariatu. „To do ks. Antonia, a to do ks. Remigia, to dla siostry Myriam, a to dla biskupa tego i tego, a to do tego i tego”, opowiada pani Pagliara. „W biurze była Madonna, mała figura Dziewicy Maryi, u której stóp zostawiał rachunki do zapłacenia czy listy dotyczące najpilniejszych problemów albo wymagające trudnych rozwiązań. To Ona miała o tym myśleć, mówił prałat, bo tylko Ona mogła coś z tym zrobić. Naturalnie, zapisywałam terminy opłat, by przedstawiać je prałatowi w odpowiednim czasie. Każdego dnia znajdowałam pod tą figurą nowy list. Ale kiedy tuż przed upływem danego terminu zapłaty zbliżałam się do figury, by pokazać rachunek prałatowi, zdarzało się, że on nagle gdzieś zniknął. A prałat mówił radośnie: pieniądze właśnie się znalazły, Madonna pomogła nam i tym razem. Wszystko w porządku, nie martw się”.

To jedno z wielu wydarzeń charakterystycznych dla Błogosławionego Luigi Novarese: życie wiary, tak czystej i prostej, że owocującej cudami. „Dom Niepokalanego Serca” to także autentyczny cud – z niego powstał i dzięki niemu żyje.

Ale najcenniejszy owoc apostołatu Błogosławionego Luigi Novarese dotyczy nowego projektu duszpasterstwa chorych w Kościele: dzięki dziełu prał. Novarese radykalnie zmieniło ono swoje podejście.

W Adhortacji apostolskiej „Christifideles laici”, którą Jan Paweł II ogłosił Kościołowi 30 grudnia 1988 r. (czyli cztery lata po śmierci Błogosławionego) czytamy:

„Jednym z celów tej odnowionej działalności duszpasterskiej, która musi w sposób skoordynowany angażować w jakiś sposób wszystkich członków kościelnej wspólnoty, jest traktowanie chorego, niepełnosprawnego lub osoby, która cierpi, nie jako biernego podmiotu miłości i posługi Kościoła, ale jako *czynny i odpowiedzialny podmiot dzieła ewangelizacji i zbawienia*. W tej perspektywie Kościół ma i pragnie głosić dobrą nowinę w społeczeństwach i kulturach, które zatraciwszy sens ludzkiego cierpienia, „cenzurują” wszystko, co porusza temat tej trudnej życiowej rzeczywistości. Dobra nowina zawiera się w przestaniu, że cierpienie może mieć dla człowieka i dla samego społeczeństwa także znaczenie pozytywne, gdyż może się stać formą uczestniczenia w zbawczym cierpieniu Chrystusa i w radości Jego zmartwychwstania, a więc siłą, która uświęca i buduje Kościół” (n. 54).

Te słowa papieskiego nauczania są owocem upartego siania prał. Novarese. Kościół ogłosił go błogosławionym, aby wyrazić mu za to wdzięczność!

I dzisiaj także my wzywamy go, aby czuwał z Nieba nad swym dziełem i sprawiał, aby wędrowało ono po wyraźnych śladach wspaniałych natchnień jego wielkiej wiary! Ciebie prosimy!





DZIECI PIEMONTU: PAPIEŻ FRANCISZEK I PRAŁAT NOVARESE

Porównując te dwie biografie, uderzyła nas wspólnota różnych dróg. Rodzinne korzenie – piemonckie i wiejskie, religijne wychowanie, solidne wartości. A także – spotkanie z dramatyczną rzeczywistością cierpienia w latach młodości.

Pierwszy kapłan XX wieku beatyfikowany w Rzymie za pontyfikatu papieża Franciszka. Tak zostanie zapamiętana data 11 maja 2013 r., dzień,

w którym Kościół, podczas Mszy sprawowanej w Bazylice św. Pawła za Murami przez kard. Tarcisia Bertone, wyniesie na ołtarze prał. Luigiiego Novarese, apostoła chorych. Dzień to szczególny między innymi ze względu na oczekiwania i nadzieje pokładane w nauczaniu, którym Jorge Mario Bergoglio, Argentyńczyk o piemonckich korzeniach, rozpoczął nowy rozdział historii Kościoła.

Porównując biografię Luigiiego Novarese z biografią tego pierwszego papieża jezuity, który przybył z Ameryki Łacińskiej, dostrzegamy wiele wspólnych śladów. Przede wszystkim wiejskie korzenie. Rodzina Bergoglio, która wyemigrowała w styczniu 1929 r. do Buenos Aires, pochodzi z Portacomaro d'Asti, małej wioski pośród pól i winnic piemonckich. Jej krewni wciąż tam żyją, w miejscowości Bricco Marmorito, niedaleko Casale, gdzie urodził się Novarese.

Ale podobne pochodzenie to nie wszystko. Łączy ich także religijne wychowanie, głęboka pobożność maryjna, a także cechy takie, jak powaga, obowiązkowość, pracowitość, powściągliwość, nienaganna moralność. Te wspólne odniesienia wyłaniają się z biografii obu postaci. Ponadto łączy ich coś jeszcze: dramatyczne doświadczenie cierpienia przeżywane w czasach młodości.

Jorge Bergoglio miał 21 lat, gdy był prawie umierający z powodu ciężkiego zapalenia płuc. Wspomina to wydarzenie w książce „El gesuita”, wydanej w Argentynie w 2012 r. Na tę ciężką chorobę Jorge zaniemógł tuż przed wstąpieniem do seminarium. „Przez trzy straszne dni walczyłem o życie. W pewnym momencie, rozpalony od gorączki, objąłem moją mamę i zapytałem zrozpa-

czony: powiedz mi, co się ze mną dzieje? Kobieta nie wiedziała, co odpowiedzieć, tym bardziej, że i sami lekarze wydawali się skonsternowani. W efekcie uznano, że to ciężki przypadek zapalenia płuc. Odkryto trzy cysty, które spowodowały tak duże pogorszenie. Po odczekaniu odpowiedniego czasu można je było usunąć – poprzez usunięcie górnej części prawego płuca”. Po tej operacji młody Bergoglio przez wiele dni doświadczał przeszywającego bólu. Jeszcze większego cierpienia przysparzały mu słowa tych, którzy odwiedzali go w szpitalu: „Odwagi, na pewno wytrzymasz”, „zobaczysz, jak będzie pięknie, gdy będziesz mógł już wrócić do domu”. Nie lubił słuchać takich zdań i w efekcie płakał jeszcze bardziej. Aż do wizyty s. Dolores, która uczyła go religii. „Ona powiedziała mi coś, co wywarło na mnie ogromne wrażenie i przyniosło mi głęboki pokój. Powiedziała: ty właśnie naśladujesz Jezusa”. To dopiero te słowa sprawiły, że zniknęły jego niepokoje i wróciła odwaga. Cierpienie uzyskało znaczenie. Wprowadziło tego młodzieńca w misterium paschalne Jezusa i przyciągnęło go do Niego.

„Jezus cierpiał”, mawiał Novarese, „wasze cierpienie sprawia, że jesteście do Niego podobni. W jego winnicy nic się nie marnuje. Kto jest z Nim zjednoczony, przynosi wiele owoców”.

Bergoglio tłumaczy: „Cierpienie nie jest wartością samą w sobie, ale wirtuozerią może być sposób, w jaki się je przeżywa. Naszym powołaniem jest pełnia i szczęście, a cierpienie ogranicza nas w ich poszukiwaniu. I dlatego sens cierpienia można naprawdę zrozumieć tylko poprzez cierpienie Boga, który stał się człowiekiem, Jezusa Chrystusa”. Gdy przyszły papież wyzdrowiał, podsumował to ciężkie doświadczenie spotkania z cierpieniem jako znak tym bardziej utwierdzający go w wyborze drogi kapłaństwa. I rok później wstąpił do seminarium jezuitów.



Jorge Bergoglio



Luigi Novarese

NASZA BEATYFIKACJA

Była to jedna z pierwszych beatyfikacji za pontyfikatu papieża Franciszka. Zjechało na nią prawie 6 tysięcy wiernych, z czego grupa polska liczyła ok. tysiąca osób. Byli też przedstawiciele z Portugalii, Szwajcarii, Węgier, Austrii, Izraela, Kamerunu, Beninu oraz Kolumbii. Polska grupa składała się głównie z członków Centrum Ochootników Cierpienia oraz sympatyków apostolskiej działalności prał. Novarese.

Wszystko działo się w bazylice św. Pawła za Murami. Beatyfikacji dokonał kard. Tarcisio Bertone – Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości. Piemontczyk beatyfikował piemontczyka, za pontyfikatu papieża o piemontskich korzeniach...

W rzymskich uroczystościach wzięło udział 7 kardynałów oraz 28 biskupów. Z Polski przybyli biskupi diecezji zielonogórsko-gorzowskiej: bp Stefan Regmunt, bp Tadeusz Lityński oraz bp Paweł Socha, a także bp Krzysztof Zadarko z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Kapłani towarzyszyli grupom przybyłym m.in. z archidiecezji warmińskiej, wrocławskiej, gdańskiej, szczecińsko-kamieńskiej oraz diecezji: zielonogórsko-gorzowskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, gliwickiej i elbląskiej a także wiernym z Sandomierza, Radomia, Ełku i Warszawy. Na beatyfikacji byli także obecni krewni prał. Novarese: rodzeństwo Giancarlo i Mariella Cerutti – dzieci jego bratanicy Teresy Novarese

Cerutti, zmarłej w 2009 r. Poza duchowieństwem i rodziną w uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz z Polski i Włoszech: Prezydent Głogowa Jan Zubowski, Starosta Głogowski Rafael Rokaszewicz, przedstawiciel ambasady Polski w Rzymie Wojciech Unolt z małżonką, wiceprezes PFRON Jacek Brzeziński wraz z Dyrektorem Generalnym Sebastianem Szymonikiem oraz przedstawiciele władz samorządowych z Rzymu, Casale Monferrato, Rocca Priora i włoscy parlamentarzyści.

12 maja miało miejsce polskie dziękczynienie za beatyfikację. W tym dniu pielgrzymi nawiedzili miejsce, gdzie znajdują się relikwie Błogosławionego. Homilię podczas Mszy św. odprawianej w kościele Jana Chrzciciela, który znajdował się blisko via dei Brasciani, gdzie jest kościół z grobem bł. L. Novarese, wygłosił bp Tadeusz Lityński. Przypomniął wiernym wiele wątków z życia Błogosławionego, skupiając się na roli jego mamy oraz owocach, jakie wydało jego dzieło w Polsce.



Ks. Janusz Malski i ks. Armando Aufiero – podziękowania podczas beatyfikacji

Tego dnia o naszym Błogosławionym wspominał Papież Franciszek podczas modlitwy Regina Coeli: „Z radością pragnę przypomnieć, że wczoraj w Rzymie został ogłoszony błogosławionym ks. Luigi Novarese, założyciel Centrum Ochootników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża. Łączę się w dziękczynieniu za tego wzorcowego kapłana, który wiedział, jak odnowić duszpasterstwo chorych, czyniąc ich aktywnymi podmiotami Kościoła”.

13 maja odbyła się natomiast międzynarodowa Msza św. dziękczynna za beatyfikację. Uroczystość odbywała się w bazylice św. Piotra. Głównym celebransem był kard. Angelo Comastri. Wieczorem do kaplicy grobu bł. Luigiego Novarese głównymi ulicami Rzymu przeszła procesja świątła. Każdy pielgrzym niósł w niej lampion z imieniem Błogosławionego. Stolica Włoch wyglądała przez ten moment jak Lourdes, dziękując w ten sposób za beatyfikację tego wielkiego piemontckiego kapłana, o którym mówi się już otwarcie, że bardzo szybko zostanie Świętym.

Polscy pielgrzymi, którzy przybyli na beatyfikację, odwiedzili także wiele innych miejsc kultu. Byli m.in. w Loreto, Manopello, Wenecji, Padwie, San Giovanni Rotondo, Asyżu, Weronie czy bawarskim Altötting. Uroczystość Założyciela Cichych Pracowników Krzyża stała się doskonałą okazją do szczególnego świętowania Roku Wiary związanego z nawiedzeniem grobu apostołów i zyskaniem odpustów.

Nasz nowy Błogosławiony został także wspomniany 19 maja, podczas zakończenia zjazdu ruchów kościelnych. W obecności papieża Franciszka oraz 200 tysięcy zgromadzonych na placu św. Piotra odwołał się do jego po-

staci kard. Rino Fisichella, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji. Nazwał go jedną z osób, które były „pierwszymi promotorami apostołatu świeckich”. Na końcu całą drogę duchową świeckich zawierzył opiece trzech błogosławionych: Jana XXIII, Jana Pawła II oraz Luigiego Novarese. O Novarese wypowiedział się także kard. Paolo Romeo, arcybiskup Palermo przynależący do Cichych Pracowników Krzyża. Przypomniął: „Novarese kształtował swoje powołanie i swoją duchowość, oświadczać cierpienia. Zrozumiał przez nie, że chory nie powinien zamykać się w sobie, ale powinien otworzyć się i stać się promotorem ewangelizacji. To właśnie było i pozostaje fundamentalną nowością dla Kościoła i doskonale koresponduje ze słowami Ojca Świętego Franciszka, które wygłosił w swoim pierwszym przemówieniu, kiedy wyjaśniał, że chrześcijanie mają być żywymi kamieniami: mocnymi i stabilnymi w wierze i w Kościele, ale żywymi i aktywnymi w apostołstwie”.





Bazylika Św. Pawła za Murami, beatyfikacja



Kościół św. Jana Chrzciciela, dziękczynienie grupy polskiej



Loreto, Msza św. pod przewodnictwem bpa Krzysztofa Zadarki (w środku). Od lewej ks. Janusz Małski, od prawej ks. Stanisław Łada

C R E D O

Błogosławionego Luigiego Novarese

Wierzmy, że Bóg niczego nie czyni przez przypadek.

Przeznacza On chorych do specjalnego planu miłości: do tego, by współdziałali z Nim dla zbawienia świata.

Wierzmy, że Krzyż rodzi wiarę.

Wierzmy, że Jezus wzywa cierpienie do wyjścia ze swojej rozpaczliwej nieużyteczności.

Wierzmy, że im jesteśmy słabsi, tym jesteśmy mocniejsi.

Wierzmy, że Matka Boża zwróciła się do nas, prosząc o modlitwę i pokutę dla zbawienia braci.

Wierzmy, że Matka Kościoła ukazała nam jasny i sprecyzowany program, który czyni nas odpowiedzialnymi za życie społeczne.

Wierzmy w nierozzerwalną jedność, jaka musi istnieć pomiędzy naszym cierpieniem a cierpieniem Chrystusa, aby nie została utracona wartość naszej ofiary.

Wierzmy w apostołat dowartościowania cierpienia

zapropnowany przez Niepokalaną w Lourdes i w Fatimie.

Wierzmy, że chorzy, najubożsi i najbardziej dotknięci niepełnosprawnością są największym wsparciem dla CVS i Kościoła.

Wierzmy w przemożną siłę naszego apostołatu.

Wierzmy, iż nic nie może nas zatrzymać w realizacji naszego programu zdobycia wszystkich dusz, zbawienia wszystkich grzeszników, ponieważ taka jest wola Boża:

aby wszyscy wierzyli w Niego i w Syna, którego On posłał, Jezusa Chrystusa.

Wierzmy, ale przymnóż nam wiary, o Panie, w budującą moc cierpienia. Amen.

Mamy misję zbawiania, ewangelizowania, misję zwyciężania poprzez krzyż. Ta misja jest wymaganiem miłości, jest siłą miłości, która nie może być uwięziona. Jesteśmy kontynuatorami Jego Męki, z Jego krzyża czerpiemy nasze nowe życie.



Bazylika Św. Piotra, 4 od lewej: ks. Marcin Marciniak, następnie: ks. Radosław Horbatowski i ks. Łukasz Malec



Rodzina Dreszerskich i Tomasz Żądło składają dar dziękczynny na ręce ks. Janusza



Ks. bp Tadeusz Lityński, który przewodniczył Mszy św. dziękczynnej w kościele Jana Chrzciciela



POTOK ŁASK

Jestem pielęgniarką i pracuję z osobami chorymi i niepełnosprawnymi. Od kilku lat jestem już na emeryturze. O ks. Novarese wiedziałam mało. Mam kilku swoich świętych i błogosławionych. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje Siostra Faustyna. To właśnie jej zawdzięczam tak bardzo dużo, każdego roku czekając na Święto Miłosierdzia. Ale w pewnym momencie zobaczyłam podobieństwo przestania s. Faustyny i ks. Novarese i to dlatego chciałam jechać na tę pielgrzymkę. Od ok. 2 lat myślałam o stworzeniu grupy modlitewnej połączonej z apostołatem dla najbardziej potrzebujących. Wstępne rozmowy napotykały na trudności, dlatego zadowolenie czerpałam z pracy z chorymi. Mój zakład, Pallotyński Dom Opiekuńczy, mieści się 40 km od mojego miejsca zamieszkania, dlatego moje działanie chciałam urzeczywistnić w swojej parafii. Ciągłe jednak brakowało mi czegoś, ciągle czytałam, szukałam... Nie liczyłam na to, że wyjazd do Rzymu będzie światłem, drogowskazem. O doznanych łaskach dużo byłoby pisać... Pierwszą była łaska sakramentu pokuty w sanktuarium na Kalenbergu. Gdy odbyłam spowiedź, zauważyłam, że na ścianie w pobliżu był obraz Jezusa

Miłosiernego i słowa „Jezu, ufam Tobie”. Całą Mszę św. dziękowałam Panu z oczami pełnymi łez. Drugą łaską była Eucharystia pod dwiema postaciami – w Padwie. Trzecią łaską było światło odnośnie założenia grupy modlitewnej połączonej z działaniem. W moich myślach to był ciągle jakiś „Boży Wolontariat”. Moje myśli po odbyciu pielgrzymki poświęcone ks. Novarese powoli układały się w całość. Miałam zamiar zakupić biografię Luigiego Novarese. Zaprenumerowałam też dwumiesięcznik „Kotwica”. Cała pielgrzymka była cudowna, ale najważniejsze odbyło się w autokarze, na samym końcu pielgrzymki, gdy pani Iza Rutkowska zaczęła opowiadać o Siostrze Faustynie, którą zawsze noszę przy sobie, o Miłosierdziu Bożym i o wzajemnym uzupełnianiu się tych dwóch postaci. Nie pamiętam, co dokładnie powiedziała pani Iza, ale mnie zatkało... Poczułam nagle lęk przed wyzwaniem, ale i radość, że mam odpowiedź na wszystkie myśli i obawy, i jakąś pewność, po co pojechałam do Rzymu. Nie mogłam się pozbierać. Chciałam być wtedy sama. Wiem jednak, że chcę próbować sił, ale czy mi się uda?



Msza św. w Padwie

BYLIŚMY JEDNĄ WIELKĄ RODZINĄ

Jestem emerytką o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Od dwóch lat prowadzę apostołat Centrum Ochootników Cierpienia przy parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Starym Kurowie.

W listopadzie ubiegłego roku zadzwoniła do mnie s. Ewa z wiadomością, że w maju 2013 r. będzie pielgrzymka do Rzymu na beatyfikację prał. Luigiego Novarese. Od razu, bez namysłu zgłosiłam swój udział, a po dwóch dniach, bez porozumienia zgłosiłam i zapisałam moją wnuczkę Justynę, żeby mieć podporę.

Nasza wędrowka do Włoch rozpoczęła się 9 maja o godz. 5.00 z Głogowa. Jadąc autokarem, nie tylko podziwialiśmy piękne krajobrazy i widoki Alp ze śniegiem na szczytach, ale również śpiewaliśmy Godzinki, odmawialiśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego, różaniec i śpiewaliśmy Litanię do Matki Bożej. Dużo modliliśmy się w różnych intencjach i śpiewaliśmy pieśni. Codziennie uczestniczyliśmy w Eucharystii. To wszystko umacniało nas w wierze, stawaliśmy się silni Duchem. W czasie wędrowki panowała miła, serdeczna i przyjazna atmosfera, staliśmy się jedną wielką rodziną.

Zwiedziliśmy wiele miejscowości i miejsc dla nas bardzo ważnych. Najważniejszym jednak dla nas wydarzeniem była beatyfikacja Luigiego Novarese w bazylice św. Pawła za Murami. Wielka i piękna uroczystość. Następny moment to nawiedzenie grobu bł. Luigiego Novarese. Ogromnym przeżyciem było spotkanie z papieżem Franciszkiem na placu św. Piotra, a także modlitwa przy grobie naszego Błogosławionego Jana Pawła II.

W ostatnim etapie naszej pięknej, duchowej wędrowki jechaliśmy do Altötting w Bawarii. Eucharystia była w kościele św. Konrada, tam też ucałowaliśmy jego relikwie. Późnym wieczorem na placu przed bazyliką św. Anny odśpiewaliśmy na powietrzu Apel Jasnogórski.

Sumując nasze pielgrzymowanie, wiem, że mamy wiele miłych przeżyć i wrażeń, które na zawsze pozostaną w naszej pamięci i nikt nam ich nie odbierze. Pan Bóg nas prowadził, a Matka Boża nas wspierała i pomagała, dodawała nam sił w pokonywaniu trudów naszej wędrowki. Jestem ogromnie wdzięczna wszystkim, którzy przyczynili się, bym mogła to wszystko razem przeżyć. Wiem też, że zapominałam o jakimkolwiek bólu. Jestem bardzo szczęśliwa.



Grupa pani Basi przy Koloseum

CIERPIENIE MA SENS!

Do końca nie wiedziałam, czy pojadę na pielgrzymkę z okazji beatyfikacji ks. prał. Luigiego Novarese. Siostra z Cichych Pracowników Krzyża zaproponowała, żeby pomodlić się do Luigiego: jeśli chce, abyśmy pojechali, to niech pomoże. Pomodliłam się i razem z koleżanką stwierdziłyśmy, że jak będzie taka wola, to pojedziemy. Od tej pory wszystko zaczęło się układać ku pielgrzymce. Na studiach wszystko miałam do zrobienia „na wczoraj” ale pojechałam, a w trakcie pielgrzymki dowiedziałam się, że terminy zostały przedłużone, więc zdążę po powrocie wszystko pozaliczyć.

Pielgrzymka do Włoch, do Luigiego Novarese była dla mnie pielgrzymką życia, przygodą życia, a szczególnie głębokim, duchowym doświadczeniem życia. Bę-

dąc już ponad rok na wolontariacie w Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie i działając w charyzmacie Luigiego Novarese, ciągle nie rozumiałam tego charyzmatu w stosunku do mnie. Rozumiałam i widziałam, jak ważny on jest i jak dotyczy wszystkich tych chorych i niepełnosprawnych, którzy przyjeżdżają do głogowskiego Domu, ale nie rozumiałam i nie widziałam w tym środowisku swojego duchowego miejsca.

Ciągle zadawałam sobie pytania: Czy cierpienie może mieć sens? Czy cierpienie może stać się siłą, aby nieść miłość? Ciągle mi to nie pasowało. Aż tu nagle, tak po prostu, na pielgrzymce z okazji beatyfikacji Luigiego Novarese, przez 24 godz. przebywanie z ludźmi, którzy „czują” ten charyzmat, to dzieło, przez przebywanie z ludźmi, którym Luigi No-

varese jest ojcem i opiekunem w drodze przez cierpienie do zbawienia, nie tylko rozumiałam, ale i doświadczyłam tego, że to wszystko ma naprawdę sens i wartość. Jezus cierpiał, cierpiał, biorąc na Siebie wszystkie moje grzechy, słabości, zniewolenia, choroby. Wszystko to zabrał i zaniósł na Krzyż. Pokonał śmierć. Zmartwychwstał. Dla mnie. Bo mnie kocha. Bezwarunkowo. Na zawsze. By mnie zbawić.

Dzięki temu charyzmatowi Luigiego Novarese rozumiałam, że cierpienie, niesienie krzyża jest tylko przejściem i drogą ku Zbawieniu. Rozumiałam, że cierpienie ma sens, bo jest tak wielkim poświęceniem ze względu na miłość – miłość, która znając ból i każdy najgorszy grzech – jest bezwarunkowa i na zawsze. Błogosławiony Luigi Novarese jest dla mnie ojcem i opiekunem i wiem, że każde moje cierpienie, niezależnie od tego czy fizyczne, psychiczne, duchowe – ma sens, bo prowadzi do niepojętej radości – do Zbawienia. Bo „Zbawienie przyszło przez Krzyż” – więc to ma sens!

Dziękuję Bogu za to, że Dom Uzdrawienia Chorych znajduje się w Głogowie, dziękuję za dar wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie, dziękuję za błogosławionego Luigiego Novarese.



Kasia Kubiak i Joasia Jakuć w Wenecji

IKONY OJCA MARKO RUPNIKA

W numerze 1 (65) 2013 jako okładka posłużyła fotografia mozaiki, która powstała w Atelier o. Marko Rupnika. Mozaika nosi tytuł: „Miłosierny Samarytanin”. Zdobila ona także okładkę materiałów Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych wydanych z okazji XXI Światowego Dnia Chorych. Redakcja „Kotwicy” pragnie przeprosić za brak podpisu tego zdjęcia w styczniowo-lutowym numerze.

Mozaiki pracowni Rupnika stanowiły też oprawę graficzną książeczki z celebracjami liturgicznymi na uroczystości związane z beatyfikacją Luigiego Novarese.

O. Marko Rupnik jest słoweńskim jezuitą, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych. W jego Atelier powstało mnóstwo znamiennych dzieł, które zdobią najważniejsze miejsca kultu naszego Kościoła. Widzimy je w Lourdes, w Fatimie, w San Giovanni Rotondo, w kaplicach wielu wspólnot i parafii na świecie.



MOJE „SI”

Spotkania z osobami niepełnosprawnymi, chorymi w latach mojego dojrzewania pozwoliły mi na wolne kształtowanie moich osobistych wyborów. Pragnę zanurzyć się w moją przeszłość, moją burzliwą młodość: chciałam osiągnąć dużo, ponosząc wiele ofiar i wyrzeczeń, aby osiągnąć cel, a była to kariera sportowa i piękna dyscyplina, jaką jest tenis ziemny. Cel ważny może, ale bardzo przyziemny, który nie do końca dawał szczęście, którego szukałam. Niewątpliwie dobrze jest mieć w życiu pasję – to istotne, bo porządkuje wiele sfer naszej osobowości i postępowania, uczy samozaparcia, systematyczności, zdrowej ambicji, stawiania sobie celów i dążenia do nich. W tym wszystkim nie znalazłam miejsca dla Pana Boga, pogłębiania mojej relacji z Nim. Ale On upomniał się o mnie – przez splot wydarzeń, które przekierowały moje życie, pozwalając odkryć moje Powołanie. Już nieważne stało się dla

mnie MIEĆ, ale BYĆ, ofiarować swoje życie Bogu, bo taka droga mi się odsłaniała poprzez spotykanych ludzi i przeżyte sytuacje.

Jako młoda osoba nie należałam do zbyt poprawnych katolików, moje życie szło w innym kierunku. Ale Pan Bóg postawił na mojej drodze nowych przyjaciół, którzy będąc już w kościele, pokazali mi nową drogę, gdzie był czas na modlitwę, na służbę bliźniemu poprzez różne formy wolontariatu, a szczególnie wśród cierpiących i potrzebujących. Nie wyobrażałam sobie, że taka forma spędzania wolnego czasu może dawać aż tyle satysfakcji i pokoju ducha,



czyli tego, czego w sumie szukałam. Pan Bóg posługuje się różnymi środkami, aby dotrzeć do człowieka. Na mojej drodze i drodze mojego brata ks. Janusza postawił abp. Majdańskiego, pasterza diecezji szczecińsko-kamieńskiej i miasta, z którego pochodziłam. Opatrznościowe spotkanie naszego arcybiskupa z ks. Luigim Novarese na kongresie w Fatimie dopełniło wszystkiego. Zaproponował ks. Januszowi, a później mi, bliższe poznanie dzieła prał. L. Novarese, którego celem jest wspieranie, pomaganie i formowanie osób niepełnosprawnych poprzez naukę odpowiedzialności i apostołstwa w odkrywaniu swojego miejsca w kościele i społeczeństwie. Podjęłam decyzję. Wyjeżdżam, chcę poznać to dzieło.

Wieczne miasto Rzym – pierwsze miejsce mojego spotkania z przyszłym Błogosławionym oraz współzałożycielką dzieła s. Miriam Elwirą. Zafascynowała mnie Jego postać. Osoby skromnej, bardzo odważnej, zdecydowanej, ale co najważniejsze: kapłana wielkiej wiary i całkowitego oddania, zawierzenia Niepokalanej. Nieustannie modlił się na różańcu. Prowadzone dzieła i pomysły na przyszłość świadczyły o Jego charyzmatycznej osobowości, którą zarażał członków wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Jeden cel – zaprowadzić chorych i niepełnosprawnych do Chrystusa. I tak zapragnęłam stać się członkiem tej wspólnoty. Czułam, jak bardzo potrzebne jest to dzieło, które nie wyręcza chorych i niepełnosprawnych, ale pokazuje drogę pełnego zjednoczenia z Chrystusem oraz przekazuje kerygmat w nowy sposób, poprzez uporządkowaną formację duchową i apostołską. To pociąga tak wczoraj, jak i dziś. Stać przy krzyżu osoby cierpiącej to jak stać pod krzyżem Chrystusa, wierząc, że On zmartwychwstał, że grób jest pusty, że cierpienie, choroba i ból też się skończą. Zjednoczenie z krzyżem Chrystusa sprawia, że ten ciężar staje się lżejszy. On sam zaprasza nas, abyśmy poszli do Niego, kiedy nam trudno i ciężko.

Ogromnie się cieszę, że mój założyciel jest Błogosławiony. Dzięki temu wiem, że mam orędownika, przewodnika, Tego, który pokazał drogę. Pragnę od



Niego nieustannie uczyć się zawierzenia Maryi i miłości do Niej, wiary w Opatrzność Bożą, niezmiennego zaangażowania apostołskiego na rzecz chorych i niepełnosprawnych, odwagi i otwartości na nowe wyzwania. Pragnę od Niego czerpać siłę do ich realizowania.

Błogosławiony Luigi Novarese, oręduj za nami i za całą wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża.

SIŁA CHRYSTUSOWEGO KRZYŻA

„Pozwól mi uwierzyć, Panie, że w cierpieniu siła, aby miłość nieść tam, gdzie przyszłość jest zamknięta na nadzieję, tam gdzie człowiek poszukuje ciebie”. Zaczynam od słów Błogosławionego Luigi Novarese, które usłyszałem podczas pielgrzymki na beatyfikację. Słowa, które mnie bardzo poruszyły, a które w całym znaczeniu mogę potwierdzić przez historię mojego życia.

„W cierpieniu siła, aby miłość nieść”. Moim cierpieniem był i nadal jest brak Ojca. Mój tata był alkoholikiem, a co się z tym wiąże: znęcał się nad rodziną i nigdy nie doświadczyłem miłości z jego strony. Obecnie nie żyje. Od roku. Oczywiście w wyniku alkoholu. Jako 19-latek mogę dopiero teraz powiedzieć, że Ojciec ma bardzo duże znaczenie w życiu młodego chłopaka. I że braki w dzieciństwie bardzo rzutują na przyszłość. **„Tam gdzie przyszłość jest zamknięta na Nadzieję”.** Często mówiłem, że się nie nadaję, jestem do niczego, że nie dam rady, brak nadziei na przyszłość towarzyszył mi cały czas. Podczas mszy beatyfikacyjnej w pierwszym czytaniu usłyszałem: „Jak bowiem obfituje w nas cierpienie Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy” (2 Kor 1,5).

I widzę, że naprawdę dopiero kiedy oddałem to Jezusowi, kiedy ofiarowałem Mu cierpienie i pragnąłem razem z nim to nieść, to odkryłem, że historia

mojego życia jest błogosławiona, że cały czas Pan błogosławi mi. Idealnym przykładem jest to, że pojechałem na tę pielgrzymkę beatyfikacyjną. Kiedy dowiedziałem się, że jest ta pielgrzymka, bardzo chciałem pojechać, ale nie stać mnie było. Oddałem to Jemu, powiedziałem: jeśli Ty chcesz, żebym pojechał, to się zatroszczysz. I tak też się stało. Dziś widzę, że pojechałem tam, żeby usłyszeć słowa Błogosławionego, że w cierpieniu siła. Dostrzec w cierpieniu sens to jest naprawdę coś pięknego. Kiedy ja dostrzegłem, że brak Ojca, jego alkoholizm i rozwód rodziców miał sens, że to wszystko było po coś, to tak po prostu zacząłem dziękować, bo tak naprawdę nie wiem, jakim bym był człowiekiem... To, że teraz potrafię pochylać się nad potrzebującym, rozumiem cierpienie innych i cały czas mam pragnienie niesienia pomocy i głoszenia Jezusa Zmartwychwstałego, zawdzięczam właśnie mojej przeszłości i temu, że stanął na mojej drodze Jezus Chrystus.

Cały czas pielgrzymki był czasem bardzo błogosławionym dla mnie, wracam z niej z wielkim pragnieniem świętości: by być jak Luigi.

„Tam gdzie człowiek poszukuje Ciebie”. Szukałem i szukałem, aż w końcu znalazłem Jezusa. A kiedy Go znalazłem, widzę Go cały czas w osobach, które potrzebują mojej pomocy. Takim jeszcze cudownym dla mnie czasem była msza beatyfikacyjna, kiedy siedziała obok mnie niewidoma pani i kiedy mogłem jej mówić, co widzę, opisać wystrój bazyliki, kapłanów którzy przybyli na tę uroczystość czy po prostu obrzęd odsłonięcia wizerunku nowego Błogosławionego i kiedy zobaczyłem w jej oczach łzy, to było naprawdę bardzo wyraziste być oczami innych i widzieć, jak słowa poruszają i wzruszają. Dziękuję jej za to nowe doświadczenie w moim życiu.

I na zakończenie chcę bardzo podziękować Cichym Pracownikom Krzyża, którzy dali mi możliwość uczestnictwa w tym pięknym czasie i wszystkim ludziom, których Pan postawił na mojej drodze. I życzę wszystkim, byście odkryli, że historia waszego życia jest błogosławiona, a nawet święta ;)



BŁ. LUIGI NOVARESE PROWADZI NAS OD PONAD 20 LAT...

ŚWIADECTWO

Ewa Gałka Przewodnicząca Zarządu Koła PSOUU w Nidzicy

Zaczął się we wrześniu 1991 r. – od diecezjalnej warmińskiej pielgrzymki Niepełnosprawnych do Rzymu do Ojca Świętego.

To Darek, niezłomny ministrant, codziennie oddany w posłudze, niepełnosprawny intelektualnie, ze sprzężonymi schorzeniami (wada serca i epilepsja), tak mało sprawny w codziennym życiu, a jakże skupiony przy ołtarzu, precyzyjnie wykonujący poszczególne czynności, miał szczęście zakwalifikować się na tę niezwykłą pielgrzymkę. Byłam pełna niepokoju, jak przetrwać trzy tygodnie z tak niepełnosprawnym synem, jak pozostawić tylko z ojcem drugiego niepełnosprawnego syna w domu. Ale to pielgrzymka dla niepełnosprawnych, ja mogłam pojechać tylko jako opiekun i pomocnik, to Darek był głównym pielgrzymem.

W pięćdziesięcioosobowej grupie było sześć osób na wózkach inwalidzkich i wiele osób z różnorakimi schorzeniami, a do pomocy dwie pielęgniarki, lekarz, dwóch księży, młody kleryk i kilku młodych wolontariuszy. To była pielgrzymka życia. Główny cel, to spotkanie z Ojcem Świętym, rekolekcje w Re, małej wiosce w górach na północy Włoch w pobliżu sanktuarium Matki Bożej Krwawiącej. Tam jest pięknie położony, ogromny dom dla niepełnosprawnych pielgrzymów prowadzony przez Cichych Pracowników Krzyża. Mogliśmy tam być zaproszeni dzięki Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który szczególną troską otaczał niepełnosprawnych i chorych, był źródłem nadziei, obdarzał pokojem, wyzwał w każdym z nas niezwykłą energię, wzajemną troskę o każdego z osobna, nieopisaną moc niezbędną do pokonywania trudów każdego dnia tej pielgrzymki i każdego dnia pielgrzymki życia naznaczonego piętnem niepełnosprawności.

Pierwszy etap, to Wenecja, gdzie żaden wózek inwalidzki nie był zwolniony z pokonywania setek schodów. Miałam za zadanie zabezpieczać „tyły”, aby nikt się nie zapodział. To wówczas poznałam panią Zofię, zamykającą grupę, której jedynym celem wyjazdu było spotkanie z Ojcem Świętym i nic więcej poza tym

pragnieniem dla niej nie było ważne. Usprawiedliwiając się z tego „ociągania się”, zwierzyła się, że gdyby organizator pielgrzymki ks. Janusz wiedział, jaka jest chora (dwa miesiące po zawale), to na pewno by jej nie wziął, ale zabroniła znajomym mówić o jej stanie, zapowiedziała, że nigdy by nie wybaczyła, gdyby odebrano jej szansę wyjazdu do Ojca Świętego. Nie bardzo wierzyłam w jej „gadanie”, bo była taka dzielna, radosna, uśmiechnięta i nie było widać cierpienia.

Następne etapy pielgrzymki to San Marino, Asyż, Loreto i Rzym, a tam – zakwaterowanie na peryferiach miasta, piętrowe łóżka, kłopoty zdrowotne uczestników pielgrzymki. Najbardziej uciążliwe i niepokojące były napady epileptyczne kilku osób, długotrwałe utraty przytomności po każdym drgawkach u Marii na wózku, która cudem wróciła do życia po trzyletnim letargu na skutek wypadku autobusowego. To ona była dobrym duchem tej grupy, to ona najczęściej przekazywała wszystkim dobrej energii i nadziei, podtrzymywała na duchu i była „światłem w ciemnościach trudów”. Każdy dzień zaczynał się Mszą Świętą w plenerze, podczas których Darek solidnie służył. A potem zwiedzanie Rzymu, ogromny



Pani Ewa Gałka w Głogowie, przy pomniku Jana Pawła II

upał i tym razem Darek padł w napadzie epilepsji. Dwie godziny przymusowego odpoczynku, bo musiał odespać drgawkowe przeżycia, dobrze, że w chłodnej bazylice i na schodach wyłożonych miękką wykładziną, w pobliżu głównego ołtarza.

Trudy pielgrzymki ubogaciło zaproszenie na obiad do ks. Janusza Malskiego, który był inicjatorem wyjazdu, a od początku pontyfikatu był wybrany przez Papieża do współpracy z niepełnosprawnymi. Następnego dnia, już dwie godziny wcześniej na placu św. Piotra zebrały się tłumy pielgrzymów, niezwykle emocje ogarnęły wszystkich, z różnych stron i w różnych językach słysząc śpiewy. I nagle Jan Paweł II ukazał się wszystkim w oknie, błogosławiąc i wywołując ogrom różnych reakcji – łzy radości, podskoki, owacje, śpiewy i nieokreślone okrzyki niesamowitej radości przenikającej do głębi każdego, dreszcze i wiele innych odczuć.

Te odczucia nie dadzą się opisać ani omówić, to trzeba było osobiście przeżyć.

Dalsza część pielgrzymki to Castel Gandolfo, letnia rezydencja Jana Pawła II. Kilka osób otrzymało zaproszenie na specjalne spotkanie, w tym ja. Ale nie dostał zaproszenia mój Darek, ze względu na epilepsję, która mogłaby zakłócić porządek. Bez wahania odstąpiłam swoje miejsce p. Zofii, pozostając z synem na placu, przekonana, że taka była wola Nieba. Uszczęśliwiona pani Zofia, wdzięczna i ufna, prawie mnie potem nie odstępowała.

Następnego dnia wyjazd w kierunku naszej ojczyzny na północ Włoch i zaplanowane pięciodniowe rekolekcje w Re, w cudnej górskiej okolicy, w Alpach. Po dwóch dniach pani Zofia, której najskrytsze marzenie spełniło się w Castel Gandolfo, bo spotkała się z Ojcem Świętym, umiera o pierwszej w nocy, zachowując niezwykłą radość na twarzy. Ostatnie go-



Słynne rekolekcje polskiej grupy w Re

dziny z nami spędziła bardzo aktywnie, wiele rozmawiała, wspominała rodzinę pozostawioną w Elblągu, wspominała przeżycia, które były jej dane, ale nawet przez chwilę nie zdradziła zbliżającej się tajemnicy odejścia od nas.

Pobyt w Re to bardzo bogate doświadczenie, skupione na wielorakich działaniach, na pracy przy funkcjonowaniu Domu. Prowadzeniem tego ogromnego Domu zajmowało się zaledwie sześć osób – Cichych Pracowników Krzyża, a każdego dnia było tam ponad 250 pielgrzymów o różnym stopniu niepełnosprawności, z czego co najmniej jedna trzecia na wózkach inwalidzkich i jeżdżących łóżach. Warunki przebywania luksusowe. Pokoje dwuosobowe, wszędzie dostosowane, nie spotkaliśmy żadnej bariery. Poczynając od pokoi i pomieszczeń sanitarnych, dojazd na każde piętro dostosowaną do różnorodnych niepełnosprawności windą, nachylone odpowiednio w górzystym terenie alejki w ukwieconym ogrodzie, gdzie odbywały się codziennie procesje z wózkami, ze światłami na duży plac przy grocie, w której królowała kapliczka Matki Bożej Fatimskiej, orędowniczki niepełnosprawnych i chorych.

W każdej chwili czuliśmy obecność Ojca Świętego, dzięki któremu mogliśmy doświadczyć pielgrzymki życia i uczestniczyć w ostatniej drodze pani Zofii. Żegnaliśmy ją z godnością – nie tylko my, ale wszyscy włoscy pielgrzymi, podczas przejścia do miejsca oczekiwania na samolot, którym w specjalnej trumnie udała się do rodzinnego miasta. Miała propozycję spoczynku wiecznego w Re, ale wola rodziny była inna.

Te wszystkie doświadczenia, to co zobaczyłam po drodze, a głównie ośrodki rehabilitacji dla niepełnosprawnych intelektualnie, dostosowaną i trafnie zorganizowaną pracę, organizację prowadzenia Domu Pielgrzyma dla Niepełnosprawnych, gdzie każdą sprawniejszą osobę włączano do pracy przy sprzątanii, w kuchni i obsłudze potrzebujących, ubogaciły mnie i rozbudziły plany na przyszłość. To właśnie w Re zapadła najtrudniejsza moja decyzja życiowa – odejścia z pracy w dobrze zorganizowanej szkole spe-

cialnej, do niepewnej przyszłości, w celu tworzenia od podstaw kompleksu placówek dla niepełnosprawnych w Nidzicy. To Papież rodak, Jan Paweł II, swoją nauką, spojrzeniem, słowami pomógł mi bardziej dostrzec potrzeby moich dwojga znacznie niepełnosprawnych dzieci, wielu innych potrzebujących oraz wielu rodzin obciążonych problemem wielorakiej niepełnosprawności i podjąć wyzwanie. To w trzecim dniu rekolekcji w Re po rozmowie z ks. Januszem Malskim i odczuciu tajemniczej mocy oraz odwagi postanowiłam podążać drogą wspólną z niepełnosprawnymi.

Dzieło Papieskie trwa i jest kontynuowane w Głogowie w Domu „Uzdrowienie Chorych”, do którego podążaliśmy co roku z około 100-osobową grupą niepełnosprawnych i opiekunów, w którym nabieraliśmy mocy i optymizmu, ładowaliśmy duchowe akumulatory i pełni nadziei wracaliśmy do domów. Pełni mocy wracaliśmy do pracy, w której wszystko dziwne, cudownie się układało, powstawały nowe budynki, nowe placówki, wzrastała integracja rodzin, nie przerażały trudy. Czuliśmy nieustannie tajemnicze wsparcie „z góry”, nieokreślone światło i niezwykłą aktywność oraz odwagę w podążaniu ku przyszłości z niepełnosprawnymi w podejmowaniu nowych wyzwań, które były odpowiedzią na potrzeby społeczne lokalnego środowiska i realizację misji naszej 50-letniej organizacji pozarządowej, niedochodowej i samopomocowej działającej na rzecz niepełnosprawnych intelektualnie i innych wielorako dysfunkcyjnych.

Po latach uświadomiliśmy sobie, że nasz Papież Jan Paweł II obejmuje cały świat i nas też, niepełnosprawni mają jeszcze swojego apostoła Luigiego Novarese, który nieustannie czuwa nad nami, wzmacnia i prowadzi. Prowadzi przez wszystkie trudy życia, dodaje odwagi w podejmowaniu trudnych i ryzykownych decyzji, nigdy nie pozwala upadać w trudnych działaniach. Obecność na uroczystości beatyfikacji prał. Luigiego Novarese przekonała nas dogłębnie, że charyzmat naszego apostoła chorych wyznacza codzienność i drogę do aktywnego życia osób niepełnosprawnych.

DZIEŁO ZRODZONE Z ZACHWYTU



DOM

Ks. prał. Ryszard Dobrołowicz

Jestem bardzo emocjonalnie związany ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża. I to od samego początku. Od momentu, kiedy przekroczyłem próg ich domu, a było to w roku 1986. Byłem wtedy w Rzymie na konsekracji biskupiej abpa Józefa Michalika. Wprowadził mnie tam ks. Janusz Surżykiewicz i zapoznał mnie z ich drogą. Byłem zachwycony tą drogą. Kiedy już zacząłem bliżej poznawać Cichych Pracowników Krzyża i środowisko, w którym pracowali, byłem pod wrażeniem, że ich praca rodzi tak niezwykle owoce. Ja pierwszy raz w życiu widziałem chorych i niepełnosprawnych radosnych. Takich obrazów nie oglądałem nigdy wcześniej w Polsce, choć byłem przecież przez lata kapłanem szpitala. Takiej radości! Ona płynęła niewątpliwie z wcześniej już ukształtowanej wiary, bo trzeba powiedzieć, że wspólnota ta kształtuje wiarę, nadzieję i miłość tych ludzi. I pierwsza myśl, jaka się we mnie zrodziła, to: dlaczego nasi chorzy nie mają prawa do takiej radości? Dlaczego oni są poza granicami takiego przeżywania swojej choroby, niepełnosprawności, cierpienia?

Potem zwiedzałem wiele ośrodków Cichych Pracowników Krzyża. Widziałem, jak one są wyposażone, widziałem chorych, którzy za pomocą pilota mogli odsłaniać żaluzje, otwierać okno albo jeździli łóżkiem. Widziałem pracownię komputerową, w której mogli pracować chorzy bez rąk i nóg. I pomyślałem – trzeba to wszystko próbować przeszczepić na teren Polski i ofiarować naszym chorym tę możliwość – najpierw samego zrozumienia istoty choroby, cierpienia, ale i możliwość włączenia we wspólnotę, która będzie się wspierać, budować w sobie nadzieję, życzliwość, miłość. I uznałem, że właśnie teraz otwiera się taka szansa. Tym bardziej, że już na tym pierwszym spotkaniu s. Elwira powiedziała, że oni marzą, aby wejść do Polski. Bo wcześniej prał. Novarese był w Polsce i miał plany, aby taki dom powstał w Częstochowie.

A ja byłem wtedy na etapie przygotowań do odbudowy kolegiaty. Inicjatywa ta miała jeden warunek – musi być tam stworzone życie duszpasterskie. I pomyślałem: świetnie! Pan Bóg w ten sposób po-

darowuje także uzasadnienie odbudowy kolegiaty – poprzez inicjatywę budowy domu dla chorych i niepełnosprawnych. Od razu zaproponowałem więc, aby wspólnota zbudowała swój dom w Głogowie. S. Elwira przyjęła ten pomysł wręcz entuzjastycznie. Już na piątym spotkaniu s. Elwira zadeklarowała chęć przyjazdu do Polski i poprosiła już o przygotowanie jakiegoś planu, projektu tego domu. Od razu zaraziłem więc tym pomysłem architektów, z którymi współpracowałem przy budowie kościoła na osiedlu Kopernika, poprosiłem o przygotowanie wstępnej koncepcji. Byli to jedni z najlepszych architektów w Polsce. Od razu podjęli temat. Powstał projekt, makietę zawieźliśmy do Rzymu, aby pokazać ją s. Elwirze, a ona od razu zorganizowała audiencję u papieża Jana Pawła II, by pobłogosławił tę inicjatywę. Tak oto się zaczynała moja współpraca z drogą Cichych Pracowników Krzyża. Dostaliśmy oficjalne pozwolenie od naszego biskupa diecezjalnego, którym wtedy był Józef Michalik. Wszelkie zaś szczegóły budowy, wyposażenia weryfikowaliśmy poprzez sprawdzanie, jak wyglądają podobne domy na zachodzie: we Włoszech, w Niemczech, w Szwajcarii. Marzyłem bowiem, aby dom był zbudowany pod potrzeby XXI wieku. I po latach mogę powiedzieć, że to się nam w dużej mierze udało. Powstał w pełni funkcjonalny, technicznie pra-



Od prawej: ks. Ryszard Dobrołowicz, bp Krzysztof Zadarko, bp Tadeusz Lityński, ks. Janusz Malski, ks. Stanisław Łada



Jan Paweł II błogosławi makietę Domu



Nadanie ulicy prałata Luigiego Novarese



Na terenie budowy Domu

wie doskonały dom, jakiego chyba dzisiaj nie ma nawet we Włoszech, jeśli chodzi o poziom wykończenia. A w Polsce jest to jedyny taki dom.

Mój zachwyt dziełem Cichych Pracowników Krzyża i chęć podarowania polskim chorym tej drogi, której owocem miało być zrozumienie sensu cierpienia, niepełnosprawności czy śmierci, a jednocześnie okazja do zawiązania wspólnoty chorych, został zatem zrealizowany – myślę, że w sposób możliwie najlepszy.

Te owoce ja widziałem w praktyce także podczas beatyfikacji prał. Luigiego Novarese. Bo widziałem wspólnotę chorych. Przedziwnie, wspaniale funkcjonującą wspólnotę chorych i ich opiekunów – w kościołach, na modlitwie, poza kościołem, w podróży. Oni tworzyli jakby rodzinę. Radosną, bawiącą się, ale przede wszystkim modlącą się. Dzięki Bogu, poważna część tej wspólnoty była wspólnotą polską. I jeśli dzisiaj jest za co dziękować Bogu i bł. ks. Novarese – bo muszę powiedzieć, że w bardzo wielu sytuacjach prosiłem go o wsparcie i nigdy się nie zawiodłem, nawet jeśli chodzi o pogodę – to właśnie za to. Bł. Novarese był naprawdę dobrym patronem tego dzieła w Polsce. Mam nadzieję, że nadal będzie opiekował się tym domem i polskimi chorymi. Cieszę się, że miałem w to dzieło swój osobisty wkład, że to wszystko się tak udało. Jest to duża satysfakcja widzieć tak wspaniale, rodzinie funkcjonującą wspólnotę chorych, widzieć radość osób chorych, niepełnosprawnych. To było przecież kiedyś nie do pomyślenia, aby tak wiele osób chorych, niepełnosprawnych mogło doświadczać rekolekcji czy wyjeżdżać na pielgrzymki. A tu w Rzymie – ok. tysiąc pielgrzymów. Jest za co dziękować!

Wierzę, że to dzieło, bez względu na to, jakie trudności będzie przeżywać, nie upadnie i będzie funkcjonować w polskiej rzeczywistości. Oczywiście muszą być też spełnione konkretne warunki: po pierwsze, aby takie inicjatywy były wspierane przez społeczeństwo i władze samorządowe, a po drugie, aby młodzi ludzie potrafili odpowiedzieć na powołanie do tego typu pracy. Wierzę jednak, że Pan Bóg pomoże i w tym. Bo Pan Bóg lubi szaleńców, którzy pracują dla Niego – tak jak pracował bł. Luigi Novarese.

NASZ DOM MA 10 LAT

„Bł. Luigi Novarese miał ogromne pragnienie, by apostołat rozwijał się w Polsce i na Wschodzie – a szczególnie w Rosji. To miało być odpowiedzią na to, w co on tak bardzo wierzył – że Niepokalane Serce Maryi zwycięży. To duchowość fatimska kierowała jego wzrok na Wschód” – wspomina ks. Janusz Małski, obecny moderator generalny Cichych Pracowników Krzyża. Wraz z siostrą Małgorzatą wstąpił do wspólnoty na początku lat osiemdziesiątych. Niedługo potem nadarzyła się okazja, aby rozpocząć plany z założeniem polskiego ośrodka Cichych Pracowników Krzyża. Wizja ta nabrała kształtów po spotkaniu ks. Ryszarda Dobrołowicza, proboszcza z Głogowa, z s. Myriam Psorullą w Rzymie. Było to 16 października 1986 r. podczas święceń biskupich abp. Józefa Michalika, który potem przyjął Cichych Pracowników Krzyża do diecezji gorzowskiej, której został ordynariuszem.

Budowa polskiego domu wspólnoty, którą zainicjował ks. Dobrołowicz, proponując jako miejsce plac przy głogowskiej kolegiacie, rozpoczęła się w roku 1989. W roku 1997 przyjechała do Głogowa pierwsza grupa wspólnoty: ks. Janusz, s. Małgorzata oraz s. Maria Teresa Neato.

Uroczyste otwarcie Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II odbyło się 16 czerwca 2003 r., w tysiącletnią rocznicę śmierci Pierwszych Męczenników Polski (Pięciu Braci Międzyrzeckich). Celebransem i homiletą tamtego dnia był abp Józef Michalik. Otwarcia zaś dokonywał kard. Henryk Gulbinowicz.

Nazwa Domu przywołuje dwie postaci – Matkę Bożą, ponieważ nazwa Uzdrowienie Chorych jest Jej tytułem, który wymieniamy w Litanii Loretańskiej, oraz bł. Jana Pawła II, który od początku błogosławił temu dziełu.

W ciągu 10 lat Dom ten odwiedziło ok. 20 tysięcy osób z całej Polski, a także z zagranicy. W Domu prowadzona jest działalność formacyjna (rekolekcje, dni skupienia, pielgrzymki, konferencje); rehabilitacyjna (rehabilitacja oraz turnusy rekolekcyjno-rehabilitacyjne); wydawnicza (dwumiesięcznik Kotwica, materiały formacyjne) oraz kulturalno-sportowa (organizacja konkursów plastycznych, poetyckich, olimpiad sportowych dla osób niepełnosprawnych). Każdego roku Dom poszerza tę działalność o nowe formy rehabilitacji, nowe publikacje, wzbogacając też swój program kulturalny.



Kolegiata głogowska, 16 czerwca 2003 r., uroczystość otwarcia Domu Uzdrowienie Chorych



DAR MARYI

We wprowadzeniu do liturgii eucharystycznej kard. Angelo Comastri tak określił prał. Novarese: „Najbardziej oddany syn Maryi, który z dziecięcym entuzjazmem przyjął apele, które Maryja wystosowała do Kościoła z Lourdes i z Fatimy, gdzie nalegała: *Módlcie się, módlcie się i czyńcie pokutę za nawrócenie grzeszników*. Ten maryjny rys przenika całe dzieło i cały apostolat Błogosławionego Luigiego Novarese”.

Maryjny charakter miało także całe pielgrzymowanie na beatyfikację. Codziennie odmawiany był w autokarach różaniec, śpiewane Godzinki. Większość miejsc kultu stanowiły zaś sanktuaria maryjne, w których odczytywana była liturgia słowa przynależna świętom maryjnym. Nieoczekiwaną kulminacją maryjności tej podróży, jeśli można tak to nazwać, był dar Maryi w postaci figury Pani Fatimskiej przybyłej do Rzymu z Portugalii.

Jak się bowiem okazało, na 13 maja papież Franciszek zaplanował uroczyste poświęcenie swego pontyfikatu Matce Bożej. W tę 96. rocznicę objawień w jego imieniu uczynił to José Policarpo da Cruz, Kardynał Patriarcha Lizbony, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Portugalii, który powiedział: „Przykład Ojca Świętego staje się znakiem nadziei, przypomina, iż nie należy bać się zła, lecz pokładać nadzieję w Bogu i pozwolić się prowadzić Matce Bożej, tzn. poświęcić się Jej. Naśladujmy Piotra naszych czasów, spójrzmy na Niepokalane Serce Maryi ukazane w Fatimie, oddajmy się Jej Niepokalanemu Sercu, a w nas również odrodzi się nadzieja”.

Dziewico Przenajświętsza!

Tobie Pani, Matko Kościoła, poświęcamy postugę nowego Papieża: napełnij jego serce czułością Boga, której Ty sama doświadczyłaś bardziej nikt ktokolwiek inny, aby mógł wszystkich ludzi naszych

czasów otoczyć miłością, która pochodzi od Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Dziś ludzie muszą poczuć, że są kochani przez Boga i przez Kościół. Tylko doświadczając miłości, przezwyciężają pokusę stosowania przemocy, ulegania materializmowi, zapominania o Bogu, zbaczania z drogi, prowadzącej do nowego świata, w którym królować będzie miłość. Obdarz Ojca Świętego darem przenikliwości, aby umiał rozpoznać drogi odnowy Kościoła; obdarz go odwagą, aby nie zawahał się podążać ścieżkami wskazywanymi przez Ducha Świętego; wspieraj go w trudnych godzinach cierpienia, aby zwyciężał z miłością próby, które postawi przed nim misja odnowy Kościoła. Bądź zawsze przy nim i wraz z nim wypowiadaj tak dobrze znane Ci słowa: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (*fragment aktu ofiarowania pontyfikatu Franciszka Matce Bożej*).

W roku 1966 bł. Luigi Novarese w jednej z maryjnych medytacji tłumaczył nazwę apostolatu Centrum Ochotników Cierpienia. Łączył ją z podobnym wydarzeniem, jakiego i my doświadczaliśmy w Rzymie – z obecnością figury Maryi Fatimskiej, która wtedy także przybyła do Rzymu.

„Jeśli chodzi o szczegółowe idee, konkretne programy – nie mieliśmy takich w roku 1947. Poza tym, że chcieliśmy włączyć wszystkich chorych w służbę Maryi, aby jej prośby stały się rzeczywistością. To był jedyny punkt, który był dla nas jasny. Ale jak zrealizować ten punkt? Oto jak rozruszał się ten apostolat: miałem trudności i nie mogłem rozwijać apostolatu osobiście, ponieważ byłem związany godzinami pracy w urzędzie [Sekretariatu Stanu], gdzie spędzałem poranki i popołudnia każdego dnia tygodnia, a czasami miałem dyżur i w niedzielę. Mając prag-

nienie realizowania tego apostolatu, rozglądałem się naokoło, aby ujrzeć sposób, w jaki mógłbym go rozwijać. Samemu? Niemożliwe. Wędrując po szpitalach? Także niemożliwe, bo nie było czasu.

Tylko jedność zamiarów i planów z s. Elwirą sprawiła, że to jej zostawiłem zadanie rozpoczęcia i rozruszania tej idei – za pomocą jej znajomych i za pomocą chorych. Moja zaś sytuacja nie zmieniała się, ponieważ byłem związany obowiązkami z urzędem. I stąd też powstała metoda zdobywania chorego: chorego poprzez chorego. To nie kapłan ma iść zdobywać chorych, ale to mają być sami chorzy, którzy, jeśli tylko są przekonani, włączają do tego zdobywania innych braci w cierpieniu. Ani ja, ani też s. Elvira, nie mieliśmy szczegółowych programów, o skończonej formule. Wielu pyta się nas, czy były jakieś specjalne okoliczności, czy mieliśmy jakieś szczególne znaki od Pana. W sumie nie, nic, co miałoby jakiś absolutny kształt, nic w tym rodzaju, po prostu pewne



Figura Matki Bożej Fatimskiej, która przybyła do Rzymu z Portugalii

rozeznanie i zaproszenie skierowane do s. Elviry. To wszystko.

To rozeznanie: w roku 1943 założyłem Maryjną Ligę Kapłanów, działalność na rzecz kapłanów, aby pomagać im, wspierać tych, którzy znaleźli się w jakiegokolwiek potrzebie. Był czas wojny i nie można było zrobić nic wielkiego, wobec czego takie rozeznanie: włączmy w pomoc kapłanom zasługi, modlitwy i cierpienia chorych, tak aby mieli swój konkretny wkład w Kościół. Taka była główna idea: dowartościować cierpienie z korzyścią dla Mistycznego Ciała.

Rozeznanie to wypływało z dwóch punktów: 1) znajomości środowiska szpitalnego; 2) z rozważań nad objawieniami Maryi w Lourdes i Fatimie. Nie ma mowy tu jeszcze o programach, tylko rozważanie objawień, nic poza tym. Pierwszy punkt wynikał z samego środowiska szpitala, lecznicy, sanatorium, przychodni, lekarzy i chorych. Idea z tamtych czasów nie była jednak tą dzisiejszą ideą, ale była pomysłem na osobistą pomoc, była pragnieniem zrobienia czegoś dla chorych. Konkretny program stworzyliśmy przy okazji przybycia do Rzymu figury Matki Bożej Fatimskiej.

Może zapomnieliśmy o tym podstawowym punkcie, który przypomniał mi się, gdy weszliśmy do kościoła: grzesznicy, „modlitwa za grzeszników”. Od-

prawiałem modlitwę wynagradzającą za grzechy, które popełnia się przeciw Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi, odprawiałem modlitwę za papieża i za kapłanów i taka była moja główna idea: pomagać kapłanom. Zapomniałem jednak dołączyć grzeszników i stało się to właśnie przy okazji przybycia figury Madonny z Fatimy do Rzymu. Wtedy to przyszło mi na myśl.

Zastanawialiśmy się, jaką nadać nazwę. Nie było to łatwe znaleźć nazwę we Włoszech, ponieważ istniało już dużo organizacji dla chorych, a my chcieliśmy znaleźć tytuł, który i dotyczyłby naszych chorych, i podsumowywałby nasz program. I oto tytuł przyszedł z zewnątrz, podczas rozważania słów Maryi w Fatimie. Kiedy Maryja rzekła: czy *chcecie przyjąć... i dobrowolnie (volentieri) ofiarować... we wskazanych celach?* I już nie pozostało nic innego, jak tytuł „wolontariusze” („ochotnicy”): wolontariusze akceptują, zgadzają się, czyli inaczej: dobrowolnie ofiarują cierpienie. Czyli: Volontari della Sofferenza – Ochotnicy Cierpienia. Ta dobrowolność nie wiąże się ze zgodą na bycie chorym, ale z dobrowolnością ofiary dla Maryi, wszystko ma być związane z Nią i odnoszone do Niej. I tak oto pozostał ten tytuł: Ochotnicy Cierpienia”.

Obrazy Maryi spotykane podczas naszego pielgrzymowania: Manopello, Rzym, Padwa, Altötting



Jeśli czujesz się mały, pójdz do Niej.
Jeśli stwierdzasz, że nie potrafisz już
ufać samemu sobie, zawierz się Jej samej.
Jeśli czujesz się zmęczony i wyczerpany,
wespzyj się na Niej.
Jeśli cierpisz, przypatrz się Jej spokojowi
i całkowitemu oddaniu woli Boga.
Jeśli czujesz się grzesznikiem,
nie marnuj więcej czasu
i natychmiast do Niej wróć.
Niech nikt nie odrzuca
tej najśodszej Matki,
ma Ona dla wszystkich słowa pocieszenia.
Wszystkich przytuli
do swego matczyngo serca.



Bł. Luigi Novarese



BŁOGOSŁAWIONY LUIGI NOVARESE CZŁOWIEK MODLITWY

Dobrze odmówiona modlitwa. Tak lubił. Cierpiał z powodu tych, którzy modlili się w pośpiechu. Zanim podjął jakąkolwiek ważną decyzję, spędzał godziny na kolanach przed Tabernakulum.

Prał. Novarese dużo się modlił. Był w stałym i bliskim dialogu z Panem i Najświętszą Dziewicą Maryją. Odprawiał w głębokim skupieniu, powoli i bez jakiś osobistych wariacji. Miał poczucie odpowiedzialności w przedstawianiu Ojcu wszystkich modlitw i cierpień swoich duchowych braci i przez to dawał prawdziwe świadectwo. Dobrze wiedział, że nie wystarczy uczestnictwo na poziomie celebracji. Trzeba uczestnictwa bardzo intymnego, które zrodzi w sercu człowieka owoc łaski. Brał wiernych za rękę i prowadził na spotkanie z Chrystusem w wierze, aby z Nim rozmawiali i aby razem z Nim spalali się w ofierze. Także i jego homilie były pełne ewangelicznego płomienia, radosnym głoszeniem, które w zgromadzonej wspólnocie podnosiło temperaturę wiary, zdolnej poruszyć wewnątrz pojedynczych członków. Krótkie momenty ciszy były czasem na rozmowę przed najwyższą Obecnością. Moglibyśmy je określić jako bezgłośny krzyk serca.

Był przekonany, że pośród urzędów, posługa tego, kto przewodniczy, dotyczy objawiania Osoby Chrystusa. Dokonuje się ona wewnątrz ludu Bożego, jako konieczna służba, według nauczania św. Augustyna: „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”.

Eucharystia była centrum życia prał. Novarese. Sprawiało mu radość trwanie w ciszy przed Jezusem uroczyste wystawionym w monstrancji. Ileż godzin adoracji, szczególnie kiedy było tak wiele potrzeb wymagających pomocy Pana! Ileż głębokich myśli w nas wzbudzał, gdy brał Ewangelie synoptyczne, by ukazywać nam ich sens poprzez krótkie komentarze! Zalecał częstą komunię świętą, a na dziękczynienie podawał słowa Magnificat, które polecał swoim duchowym dzieciom jako drogę modlitwy: „Uczmy się być blisko Jezusa, często przystępujemy do komunii i czynimy dziękczynienie za pomocą słów Maryi z Magnificat, a zobaczycie, że powoli, powoli będziemy przemieniać się w Chrystusa i staniemy się prawdziwą i realną obecnością Jezusa, z Jego mentalnością i Jego sposobem działania”. Dodawał: „Jeśli nie będziemy spędzać czasu przed Tabernakulum, nie usłyszymy także i potrzeb naszych braci; nie ujrzymy chwały Boga i nie dostrzeżemy odpowiedzialności, która zanurzy nas w Bogu i sprawi, że będziemy żyć dynamiką miłości”.

Gdy tylko było to możliwe, chciał, aby spędzano każdego popołudnia pół godziny przed Tabernakulum. Tak intensywnie żył komunią z Chrystusem, że w jego spojrzeniu i jego działaniu widoczne były uczucia Jezusa. Nie podejmował działania, jeśli wcześniej nie odbył długiej rozmowy z Jezusem obecnym w Tabernakulum. Gdy zaś wychodził z tego spotkania, był jak wulkan gotowy do wybuchu i do zapalania ogni miłości. Tak jak Serce Jezusa, tak i jego serce otwie-

rało się na wszystkie potrzeby, jakie spotykał, nie tylko we wspólnocie, ale i u tych wszystkich ludzi, którzy przychodzili do niego w celach duchowych bądź materialnych.

We wspólnotach, gdy tylko było to możliwe, prosił, aby regularnie odprawiano adorację z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W domach rekolekcyjnych chciał, aby Najświętszy Sakrament był wystawiony cały dzień, aby członkowie wspólnoty adorowali Pana na zmiany.

Jego uprzywilejowaną modlitwą był zaś różaniec. Medytował nad nim nieustannie w świetle Ewangelii

i apostołatu. Prawie zawsze widziany był z koronką różańca w ręce. Wszystkim członkom stowarzyszenia zalecał często codziennie odmawianie różańca.

Ileż wezwań do wierności mieści się w tym pobożnym ćwiczeniu, tak drogim dla Najświętszej Dziewicy! To był obowiązek każdego członka stowarzyszenia, zwolniony z niego był tylko ten, komu cierpienie nie pozwalało już mówić. W książce „Z Maryją na modlitwie” pisze: „Różaniec, jako forma modlitwy, jest dla Maryi uprzywilejowaną formą pobożności. Różaniec będzie środkiem, który przywróci Boga społeczeństwu, a społeczeństwo Bogu”.



„Nie wystarczy być dobrym, nie wystarczy pracować, nie wystarczy robić apostołat, ale trzeba umieć się modlić. Życie intensywnej modlitwy – to jest to, czego należy wymagać”. Na wymówkę o braku czasu odpowiadał: „Nie mówcie mi, że nie macie czasu na modlitwę. Nie zaślanajcie się wymówką, że tak dużo jest pracy, bo przecież widzę, że gdy mam tym więcej pracy, to tym lepiej wykorzystuję dzień, a to znaczy, że i mam czas na modlitwę”.

„Modlitwa to wzniesienie umysłu i serca ku Bogu Ojcu w Chrystusie, przez Chrystusa i z Chrystusem, w świetle, w miłości i w mocy Ducha Świętego, aby adorować, dziękować, prosić o przebaczenie i łaskę”.

„Tobie, cierpiący bracie, gorąco polecam odmawianie różańca. To właśnie różaniec powinien w szczególności być twoją modlitwą. Nie zapomnij, aby każdego dnia ofiarować Matce Bożej bukiet róż. Wręcz obsypuj Najświętszą Maryję Dziewicę tymi różami. Niech nie męczy cię rzucanie do Jej stóp wielu, wielu Zdrowaś. Tak, by w końcu całe twoje życie było jednym Zdrowaś, które złączy się z twoim bezwarunkowym fiat”.



JAK WIELKIE JEST MIŁOSIERDZIE PANA!



Słowa papieża Franciszka wyzwalają nadzieję zamkniętą w przebaczeniu Boga i przypominają różne inicjatywy podejmowane przez nasze stowarzyszenie w związku z kultem Bożego Miłosierdzia.

Papież Franciszek w swoim pierwszym Aniele Pańskim (18.03.2013) komentował Ewangelię z piątej niedzieli Wielkiego Postu, skupiając się na Miłosierdziu Boga. Przedstawiała ona epizod z kobietą cudzołożną, którą Jezus ocala od potępienia i śmierci. Jak powiedział: „Uderza nas postawa Jezusa: nie słyszymy słów poniżenia, nie słyszymy słów potępienia, a tylko słowa miłości, miłosierdzia, które zapraszają do nawrócenia. *I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!* (J 8,11). Och, drodzy bracia i siostry, oblicze Boga to oblicze miłosiernego ojca, który zawsze ma cierpliwość. Czy myśleliście kiedyś o tej cierpliwości Boga, o tej cierpliwości, jaką on ma do każdego z nas? Takie jest Jego miłosierdzie. Zawsze ma cierpliwość, cier-



pliwość do nas, rozumie nas, czeka na nas, nie męczy się przebaczeniem, gdy potrafimy wrócić do Niego ze skruszonym sercem. *Wielkie jest miłosierdzie Pana, mówi Psalm*”.

Słowa papieża Franciszka o Miłosierdziu Boga przypomniły mi różne znaczące epizody, które zdarzyły się w ostatnich latach prał. Luigiego Novarese.

Na początku lat 80. zostaje wydana książka Marii Winowskiej, pt.: „Ikona miłości miłosiernej”, w której opisane zostało życie Faustyny Kowalskiej, siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, której w doświadczeniu mistycznym objawił się Jezus miłosierny. Pierwszy raz zdarzyło się to 22 lutego 1931 r. Pamiętam, że książka Winowskiej od razu zafascynowała prał. Novarese, przyciągając go tym bardziej w stronę kultu Bożego Miłosierdzia. Zrodziło się w nim pragnienie, aby kult ten rozprzecznić także wśród chorych.

W październiku 1982 r., podczas podróży do Polski, prał. Novarese wraz z s. Myriam Psorullą, ks. Remigiem Fusim i s. Ireną Ferlinghetti odwiedzili Kraków, gdzie znajduje się grób s. Faustyny i gdzie wystawiony jest obraz Jezusa Miłosiernego.

W następnym roku organizuje serię międzynarodowych sympozjów o Najświętszym Sercu Jezusa, w których centrum stanowi temat zadośćuczynienia za grzechy i pocieszenia Jezusa. Szerokim echem rozniósł się szczególnie międzynarodowe sympozjum zorganizowane w Re, na temat: „Chorzy realizatorami i apostołami miłosiernej miłości Serca Jezusa”. Wśród prelegentów był także postulador procesu beatyfikacyjnego Faustyny Kowalskiej, o. Antoni Mruk SJ. Podczas dni tego sympozjum wielu z jego uczestników odkryło znaczenie obrazu Jezusa, o którego namalowanie prosił Faustynę sam Pan, a który miał być ikoną Miłosierdzia Bożego. Modlono się koronką do Miłosierdzia i zgłębiano znaczenie obietnic związanych z tym kultem.



1983 r., międzynarodowe sympozjum w Re, obok prał. Novarese kard. Henryk Gulbinowicz

W roku 1983 nikt jeszcze nie zdawał sobie sprawy, że pokorna siostra Faustyna będzie wkrótce ogłoszona świętą. Dokonało się to 30 kwietnia 2000 r. – tego dnia także Jan Paweł II ogłosił dla całego Kościoła powszechnego, że w każdą drugą niedzielę wielkanocną będzie obchodzone Święto Bożego Miłosierdzia.

Prośba o ustanowienie tego święta, wystosowana do Stolicy Świętej, była także jedną z inicjatyw tamtego sympozjum w Re. Pamiętam dobrze, że prał. Novarese, przed rozpoczęciem konferencji, poprosił mnie, abym pojechał do Polski i przywiózł kilka wielkich obrazów Jezusa Miłosiernego. Do dzisiaj wiszą one w domach naszej wspólnoty.

Trzeba też wspomnieć, że właśnie w roku 1983, podczas tego sympozjum papież Jan Paweł II wysłał list do prał. Novarese. Ojciec Święty wyznaczał w nim różne ważne etapy do podjęcia przez Centrum Ochołników Cierpienia. Papież pisał: „Życzę sobie, aby tematy, które będą podstawą refleksji tak szczególnego audytorium, jakim są chorzy, którzy zbudowali swoje życie na przyjęciu ofiary, na uświęce-

niu cierpienia, na zdolności do ofiarowania siebie innym, stały się dla nich impulsem i umocnieniem nie tylko po to, aby umieli odważnie dźwigać własne słabości, ale i po to, by wychodząc z własnej izolacji, mogli umocnić się w duchu, by coraz bardziej byli w stanie dodawać odwagi, nadziei i radości do życia innym chorym braciom”.

Jan Paweł II był bardzo zadowolony z inicjatywy tego sympozjum zorganizowanego w Re. Gdy był jeszcze kardynałem w Krakowie, mieście, w którym żyła i zmarła s. Faustyna, znał dobrze nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego i robił wszystko, aby je rozpowszechnić.

Namawiamy zatem nasze grupy, aby żyły kultem Bożego Miłosierdzia, tak jak pragnął tego prał. Novarese, pewni tego, co papież Franciszek potwierdził podczas Mszy św. w Bazylice Laterańskiej: „dialog między naszą słabością a Bożą cierpliwością wciąż trwa. Dialog ten daje nam nadzieję. (...) Bo właśnie w ranach Jezusa objawia się najgłębsza miłość Jego serca”.



**„Jesteśmy mieszkańcami nieba
i mieszkańcami tej ziemi.**

**Wędrujemy jako dzieci światłości,
świadcząc o naszej wierze.**

**Wiara zamknięta w nas samych,
ukryta i niewyznana,
nie jest prawdziwą wiarą.**

**Ale aby mogła być prawdziwą, spraw,
byśmy byli mężni, stali, aktywni,
tak jak Najświętsza Dziewica.**

**Nasi bracia i siostry potrzebują nas,
naszych modlitw,
naszego poświęcenia,
naszego działania,
do znalezienia światła”.**

bł. Luigi Novarese

Dzień 20 lipca to dzień śmierci prał. Novarese,
a jednocześnie dzień jego narodzin dla nieba.

Umacnia ona naszą wiarę w życie wieczne
i obcowanie świętych.

Przypomina, że i my także mamy być
światłością i solą tej ziemi

– drogowskazami prowadzącymi naszych

braci i nasze siostry do nieba,

do naszej ojczyzny i naszej rodziny,

w której miłość Boża uzyska swą pełnię.

**20 LIPCA
LITURGICZNE WSPOMNIENIE
BŁ. LUIGIEGO NOVARESE**

Mauro Anselmo

LUIGI NOVARESE

Duch leczący ciało

Biografia

Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.kotwica.pl, www.sodcvsv.org